

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia
Społeczeństwo
Kultura

Rok XVII Nr 10 (313)

Październik 2000

**ZAWIERZENIE
DOLNEGO ŚLĄSKA
JASNOGÓRSKIEJ KRÓLOWEJ POLSKI**



AKT ZAWIERZENIA

LOUDU BOŻEGO ARCHIDIECEZJI WROCŁAWSKIEJ JASNOGÓRSKIEJ KRÓLOWEJ POLSKI

Wielka Boga — Człowieka Matko!

Lud Boży świętego Kościoła Dolnośląskiego, przeżywający rok wielkiego dziękczynienia składanego Trójcy Przenajświętszej za ustanowienie we Wrocławiu, już przed tysiącem lat, stolicy biskupiej, staje dziś przed Tobą, przepelniony uczuciami miłości i wdzięczności za Twoją, Maryjo, ustawiczną obecność w dziejach Dolnego Śląska i jego mieszkańców. Byłaś z nami w okresach radosnych i trudnych, i zawsze swoją obecnością, po matczynemu, umacniałaś nas w wierze, nadziei i miłości, ucząc nas wierności temu, co Chrystusowe i polskie. Twoja święta obecność była dla nas źródłem niezwykłej mocy w okresach prób dziejowych i w bolesnym czasie niewoli. Kult Twego Jasnogórskiego Obrazu pomagał nam wytrwać w wierze ojców, a tym samym uczył nas szacunku dla godności osoby ludzkiej, utwierdzał zasady zdrowej moralności chrześcijańskiej i wspierał w walce o podstawowe prawa Narodu do wolności i suwerenności.

Jasnogórska Królowo Polski!

Wszchemogący Ojciec ludów i narodów dopuścił w swojej mądrości, że wówczas, gdy Jan Kazimierz, król Polski, składał słynne Śluby w Katedrze Lwowskiej i oddał Tobie w wyłączne władanie Ojczyznę naszą, Dolny Śląsk nie należał już do Państwa Polskiego i nie był objęty tym uroczystym aktem. Dlatego dzisiaj, my, mieszkańcy Dolnego Śląska, bogaci szlachetnym dziedzictwem ojców naszych, przeżywający Jubileusz 1000-lecia swojego Kościoła lokalnego, pragniemy szczególnym aktem zawierzyć i oddać Ci, Matko, cały lud Boży Archidiecezji Wrocławskiej. Spraw, aby pozostawała ona zawsze wierną Córą Kościoła, by dochowała wierności Ewangelii, Ojcu Świętemu i swoim Pasterzom.

Królowo Apostołów!

Zawieramy Ci wrocławskich biskupów oraz wszystkich kapłanów diecezjalnych i zakonnych, jako umiłowanych współpracowników posłannictwa biskupiego. Spraw, niech zawsze będą „solą ziemi” i „światłem świata”. Oddajemy Ci także liczne rodziny zakonne, które swoją modlitwą i pracą gorliwie wspierają biskupów, kapłanów i lud wierny. Spraw, niech rośnie ich liczba. Niech będą doskonałym wzorem pobożności i całkowitego oddania się sprawom Kościoła świętego.

Zawieramy Ci „Matko młodzieńczych serc” wielki nasz skarb: Metropolitalne Wyższe Seminarium Duchowne i Papieski Wydział Teologiczny wraz z alumnami, profesorami i przełożonymi. Otocz ich szczególną swoją opieką. Strzeż i pomnażaj to święte dziedzictwo, jako własność swoją. Wspieraj ich dobre poczynania i dopomóż wychowywać kapłanów na wzór Twojego Syna, Jedynego i Najwyższego Kapłana.

Troskliwa Matko Najświętszej Rodziny!

Pod Twoją opiekę oddajemy wszystkie rodziny nasze, aby przez Ciebie, Królowo Polski, odnowiły się w Bogu i żyły na wzór Rodziny Nazaretańskiej. Wszystkimi dostępnymi nam środkami, będziemy umacniać w nich królowanie Twojego Syna, bronić czci Imienia Bożego, obyczajów chrześcijańskich i drogich naszemu sercu tradycji ojczystych.



Troskliwa Matko! Zawieramy Ci nasze dzieci i młodzież, ich zdrowie fizyczne i moralne, ich wychowanie i kształcenie w przedszkolach, szkołach i wszystkich uczelniach. Oby znajdowały zawsze kochających i mądrych wychowawców i nauczycieli oraz wzrastały w wierze ojców, w czystości obyczajów i prawości charakteru tak, aby stawały się radością Twojego Syna i Twoją.

Pani Jasnogórska!

W obecności najwyższych władz państwowych i samorządowych Dolnego Śląska, oddajemy Ci tę naszą ukochaną ziemię. Spraw, by była ona rzeczywistym Królestwem Twoim i Twojego Syna. Niech panuje na niej w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym, najwyższe prawo ewangelijnej miłości, przynoszące ludziom wolność, pokój i szczęście. Oddajemy Ci nasze świątynie i domostwa; kopalnie i warsztaty pracy; trud rolników, twórców nauki i kultury. Weź w swą opiekę ludzi chorych, bezrobotnych, nieszczęśliwych i tych wszystkich, którzy na ziemiach naszych szukają zdrowia i wypoczynku.

Jasnogórska Królowo Polski — uważaj nas wszystkich za własność swoją. Masz pełne prawo rozporządzać nami i całą Archidiecezją naszą według Twoich pragnień i zamiarów dla dobra Kościoła Świętego, ku większej chwale Boga w Trójcy Jedynego teraz i w wieczności. Amen.

+ Henryk Kardynał Gulbinowicz
Arcybiskup Metropolita Wrocławski

9 września 2000 r.



Milenijna pielgrzymka
na Jasną Górę
Archidiecezji Wrocławskiej,
fot. K. Mazur

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia - Kultura - Społeczeństwo
Miesięcznik
Rok XVII Nr 10 (313)
Październik 2000

Wydawca
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny
ks. Piotr Nitecki

Zastępca redaktora naczelnego
ks. Andrzej Jerie

Sekretarz redakcji
s. Maria Bernarda Mikołajuk CR

Redaguje zespół

Opracowanie graficzne
Romuald Lazarowicz

Redakcja zastrzega sobie prawo
do skrótów, nie zwraca też
materiałów nie zamówionych.

Adres redakcji
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

ISSN 0233-4367

Druk
Prasowe Zakłady Graficzne, Sp. z o.o.
Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5

NOWE ŻYCIE

W numerze:

- | | |
|----------|---|
| 2 | Kalendarz liturgiczny – październik 2000 |
| 2 | Czujemy się potrzebni
Z ks. prof. dr. hab. Ignacym Decem
rozmawia ks. Andrzej Jerie |
| 5 | Bądźcie młodzi i radośni
ks. Tadeusz Reroń |
| 7 | Mały jubileusz w roku Wielkiego Jubileuszu
ks. Henryk Szeloch |
| 10 | Dobry start w studenckie życie
ks. Bogdan Dudziak SDB |
| 11 | Akademickie drogowskazy |
| 12 | Trzebnicka wystawa
ks. Antoni Kiełbasa SDS |
| 13 | Kto szuka prawdy, szuka Boga
ks. Jacek Froniewski |
| 14 | Ostatni etap ludzkiego dojrzewania
Janina Oparowska |
| 16 | Kościół otwarty na wszystkich
Andrzej Sujka |
| 18 | Sodaliczka Mariańska Akademików
Zbigniew Domostawski, Julian Habraszewski |
| 20 | Książka
Świątokrzyska Kapituła
ks. Jerzy Lewandowski |
| 21 | „Okruszek” |
| 24 | Krzyżówka |
| okł. II | Akt Zawierzenia ludu Bożego Archidiecezji
Wrocławskiej Jasnogórskiej Królowej Polski |
| okł. III | Aniele Boży, stróżu mój
Szymon Wojtasik |
| okł. IV | Milenijna pielgrzymka na Jasną Górę
Archidiecezji Wrocławskiej |



KALENDARZ LITURGICZNY

Październik 2000

- 1 N **26. NIEDZIELA ZWYKŁA — Niedziela Miłosierdzia**
Lb 11,25-29; Jk 5,1-6; Mk 9,38-43.45.47-48
***Dziś:** *Św. Teresy od Dzieciątka Jezus, dziew i dK — wspomn. obow. — Patronki misji katolickich, I niedziela miesiąca, Tydzień Miłosierdzia*
- 2 Pn **Świętych Aniołów Stróżów — wspomn. obow., Wj 23,20-23; Mt 18,1-5.10.**
***Dziś:** Tydzień Miłosierdzia.
- 3 Wt **Św. Jana z Dukli, kapł — wspomn. obow., Hi 3,1-3.11-17.20-23; Łk 9,51-56**
***Dziś:** Tydzień Miłosierdzia
- 4 Śr **Św. Franciszka z Asyżu, zak — wspomn. obow. — Patrona Akcji Katolickiej i ekologów, Hi 1,9-12.14-16; Łk 9,57-62, *Dziś:** Tydzień Miłosierdzia
Jubileusz chorych i ludzi w podeszłym wieku. Dzień chorych i ludzi w podeszłym wieku — sprawowanie sakramentu chorych (A)
- 5 Cz **Św. Faustyny Kowalskiej, zak — wspomn. obow. Hi 19,21-27; Łk 10,1-12**
***Dziś:** Tydzień Miłosierdzia, I czwartek miesiąca
- 6 Pt **Św. Brunona z Kwerfurtu, kapł — wspomn. dow. Hi 38 1.12-21; 40,3-5-11; Łk 10,13-16,**
***Dziś:** Tydzień Miłosierdzia, I piątek miesiąca
- 7 So **NMP Różańcowej — wspomn. obow., Dz 1,12-14; Łk 1,26-38**
***Dziś:** Tydzień Miłosierdzia, I sobota miesiąca
- 8 N **27. NIEDZIELA ZWYKŁA, Rdz 2,18-24; Hbr 2,9-11; Mk 2,2-16**
***Dziś:** Tydzień Miłosierdzia, Jubileusz biskupów (Rz)
- 9 Pn **Bł. Wincentego Kadłubka, bpa — wspomn. obow. Ga 1,6-12; Łk 10,25-37, *Dziś:** *Św. Jana Leonardiego — Patrona kucharzy*
- 10 Wt *Ga 1,13-24; Łk 10,38-42*
- 11 Śr *Ga 2,1-2.7-14; Łk 11,1-4*
- 12 Cz *Ga 3,1-5; Łk 11,5-13*
- 13 Pt **Bł. Honorata Koźmińskiego, kapł — wspomn. obow. Ga 3,7-14; Łk 11,15-26, Jubileuszowe uroczystości w Trzebnicy (A)**
- 14 So **Św. Kaliksta I, pap i m. — wspomn. dow. Św. Małgorzaty Marii Alacoque, dziew — wspomn. dow. Ga 3,22-29; Łk 11,27-28**
Jubileusz rodzin (Rz-A), III Światowe Spotkanie Ojca Świętego z rodzinami Jubileuszowe uroczystości w Trzebnicy (A)
- 15 N **28. NIEDZIELA ZWYKŁA, Mdr 7,7-11; Hbr 4,12-13; Mk 10,17-30**
Jubileusz rodzin (Rz-A), III Światowe Spotkanie Ojca Świętego z rodzinami Jubileuszowe uroczystości w Trzebnicy (A)
- 16 Pn **ŚW. JADWIGI ŚLĄSKIEJ — UROCZYSTOŚĆ — Głównej Patronki Śląska i Archidiecezji Wrocławskiej, Prz 31,10-13.19-20.30-31; 1 Tm 5,3-10; Mk 3,31-35**
Jubileuszowe uroczystości w Trzebnicy (A)
- 17 Wt **Św. Ignacego Antycheńskiego, bpa i m — wspomn. obow. Ga 5,1-6; Łk 11,37-41**
- 18 Śr **ŚW. ŁUKASZA EWANGELISTY — ŚWIĘTO. — Patrona lekarzy i służby zdrowia, plastyków i artystów, 2 Tm 4,9-17a; Łk 10,1-9**
Jubileusz lekarzy i służby zdrowia (A)
- 19 Cz **Św. Jana de Brebeuf, Izaaka Jogues i towarzyszy, mm — wspomn. dow. Św. Pawła od Krzyża, kapł — wspomn. dow., Ef 1,1-10; Łk 11,47-54**
- 20 Pt **Św. Jana Kantego, kapł — wspomn. obow. — Patrona profesorów i studentów Ef 1,11-14; Łk 12,1-7**
- 21 So **Bł. Jakuba Strzemię, bpa — wspomn. obow., Ef 1,15-23; Łk 12,8-12**
- 22 N **29. NIEDZIELA ZWYKŁA — Niedziela Misyjna Iz 53,10-11; Hbr 4,14-16; Mk 10,35-45, Jubileusz ludzi nauki — Kraków (O-A)**
- 23 Pn **Św. Jana Kapistrana, kapł — wspomn. dow. — Patrona prawników Ef 2,1-10; Łk 12,13-21, *Dziś:** Tydzień Misyjny
- 24 Wt *Ef 2,12-22; Łk 12,35-38, *Dziś:* Tydzień Misyjny
- 25 Śr *Ef 3,2-12; Łk 12,39-48, *Dziś:* Tydzień Misyjny
- 26 Cz *Ef 3,14-21; Łk 12,49-53, *Dziś:* Tydzień Misyjny
- 27 Pt *Ef 4,1-6; Łk 12,54-59, *Dziś:* Tydzień Misyjny
- 28 So **ŚW. SZYMONA I JUDY TADEUSZA, APOSTOŁÓW — ŚWIĘTO Ef 2,19-22; Łk 6,12-19, *Dziś:** Tydzień Misyjny
- 29 N **30. NIEDZIELA ZWYKŁA. — ROCZNICA POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA — UROCZYSTOŚĆ (w kościołach poświęconych poza katedralnymi) Jr 31,7-9; Hbr 5,1-6; Mk 10,46-52, Jubileusz sportowców — Rzym (Rz)**
- 30 Pn *Ef 4,32— 5,8; Łk 13,10-17*
- 31 Wt *Ef 5,21-33; Łk 13,18-21*

Uwaga: Obchody Wielkiego Jubileuszu (Rz — wg Kalendarza Rzymskiego, O — ogólnopolskie, A — archidiecezjalne)

Wrocław potrzebuje silnego środowiska teologicznego. W naszym mieście jest 11 uczelni wyższych i prawie 100 tysięcy studentów. Teologia winna być aktywnym partnerem kształtującym profil nauki w tysiącletnim Wrocławiu i w całym regionie Dolnego Śląska.

Rozpoczyna się nowy rok akademicki. W jakiej kondycji Papieski Wydział Teologiczny wkracza w Trzecie Tysiąclecie?

Myślę, że w dobrej. Nasi pracownicy naukowo-dydaktyczni ciągle podnoszą swoje kwalifikacje naukowe. Przybywa nam magistrów, doktorów i doktorów habilitowanych. Bardzo ważni są ci ostatni, gdyż bez nich nasza uczelnia — zresztą jak każda inna — nie mogłaby funkcjonować i nadawać stopni akademickich. Przyznam, że w ostatnich dwóch latach przeprowadziliśmy przewody habilitacyjne dla doktorów spoza naszej uczelni. Oczekujemy na nowe habilitacje naszych doktorów. Zachęcamy także, by doktorzy habilitowani, zajmujący stanowiska profesorów uczelni, jak najszybciej zabiegali o uzyskanie tytułu naukowego profesora. Wrocław potrzebuje silnego środowiska teologicznego. W naszym mieście jest 11 uczelni wyższych i prawie 100 tysięcy studentów. Teologia winna być aktywnym partnerem kształtującym profil nauki w tysiącletnim Wrocławiu i w całym regionie Dolnego Śląska. Każdego roku mamy sporo kandydatów na teologię. Czujemy się zatem potrzebni.

Ilu studentów rozpoczyna w tym roku studia na PWT?

Dokładnej liczby nie mogę podać, gdyż mamy jeszcze dodatkowy nabór jesienny w drugiej połowie września. Mogę jedynie przedłożyć dane przybliżone. Na studiach dziennych będzie się kształcić ponad 600 osób, nie licząc alumnów z seminariów afiliowanych. Znacznie wzrośnie w nadchodzącym roku akademickim liczba studentów na studiach zaocznych. Nie byliśmy w stanie przyjąć wszystkich kandydatów ze względu na ograniczenia wynikające z rozmiarów pomieszczeń dydaktycznych. Studentów tych będzie ponad 400. Do tego dochodzi jeszcze ponad dwustu słuchaczy studiów licencjacko-doktoranckich, a także słuchacze Podyplomowego Studium Dziennikarskiego i innych studiów przywydziałowych.

Jakie warunki trzeba spełnić, żeby zostać studentem Wydziału Teologicznego?

Podobne do warunków na innych uczelniach wyższych, a więc trzeba dysponować świadectwem dojrzałości (maturą), świadectwem zdrowia. Ważna też jest motywacja studiów teologicznych — w szczególności u adeptów do kapłaństwa.

Jakie trudności ma Ksiądz Rektor ze swoimi studentami?

Dotąd nie miałem większych trudności z młodzieżą akademicką. Bardzo lubię wśród niej przebywać, gdyż czuję się wtedy młodszy. Mamy bardzo dobrą młodzież. Oczywiście, że jest niewielki margines studentów, którzy są „na bakier”



Fot. R. Tomaszczuk

Czujemy się potrzebni

rozmowa z ks. prof. dr. hab. Ignacym Decem, rektorem Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu

z regulaminem studiów — opuszczają nagminnie wykłady, a nawet ćwiczenia i seminaria naukowe, nie przestrzegają terminów sesji egzaminacyjnej. Próbują oni dojść do magisterium „na skróty”. Trzeba ich w takiej sytuacji przywoływać do porządku i mobilizować do przestrzegania regulaminu.

Wielu absolwentów kierunków humanistycznych ma kłopoty ze znalezieniem pracy. Czy po skończeniu teologii jest podobnie?

Absolwenci studiów teologicznych znajdują najczęściej zatrudnienie jako katecheci w szkołach podstawowych i średnich. Do tej pory można było jeszcze stosunkowo łatwo znaleźć wolny etat katechetyczny w szkole. Nie mogę powiedzieć, jak będzie w przyszłości. Pragnę jednak dodać, że sporo naszych studentów kształci się równoległe na innych kierunkach w innych uczelniach. Jest to jakieś „zabezpieczenie” pod kątem znalezienia w przyszłości pracy. Są też tacy, którzy studiuje teologię z wewnętrznej potrzeby. Wcale nie myślą o przyszłej pracy katechetycznej czy jakiejś innej pracy w Kościele, gdyż są już wyraźnie „zawodowo” ukierunkowani. Chcą jedynie poznać głębiej teologię, by więcej wiedzieć, by lepiej moralnie żyć.

Jaką kadrami dysponuje Papieski Wydział Teologiczny?

W tej chwili mamy dziewięciu profesorów tytularnych na pierwszym etacie. Zatrudniamy także ośmiu profesorów tytularnych, którzy pracują na pierwszym etacie w innych uczelniach. Ostatnio sześciu doktorów habilitowanych otrzymało nominacje na stanowisko profesora uczelnianego, którzy będą się wkrótce starać o tytuł profesora. W gronie samodzielnych pracowników naukowych mamy jeszcze pięciu docentów. W sumie zatem Wydział dysponuje dwudziestoma samodzielnymi pracownikami naukowo-dydaktycznymi, mającymi u nas pierwsze miejsce pracy. Ponadto mamy prawie czterdziestu doktorów. Część z nich z pewnością zrobi jeszcze habilitacje.

Czy wśród wykładowców są świeccy?

Owszem, tak. Na razie są to doktorzy (na sekcji filozoficznej). Także lektoraty są prowadzone w większości przez osoby świeckie.

A kobiety?

Owszem, też. Mamy w gronie wykładowców trzy siostry zakonne i kilka pań wśród lektorów języków nowożytnych.

Wiadomo, że wrocławski Wydział Teologiczny jest jedyną uczelnią katolicką, która nie otrzymuje dotacji państwowych. Jak w takim razie wygląda jej finansowanie?

To, że nie otrzymujemy dotacji państwowych uważamy za niesprawiedliwość społeczną. Wydział kształci nie tylko kandydatów do kapłaństwa, ale także wiele osób

Mamy cichy żal do decydentów, że odmawia się nam tych praw, którymi cieszą się inne uczelnie.

świeckich na pedagogów do różnego rodzaju szkół. Wychodzą z naszej uczelni ludzie, którzy podejmują odpowiedzialne funkcje w społeczeństwie. Pamiętając o tym, że budżet Państwa w dużym stopniu jest tworzony z podatków ludzi wierzących, mamy cichy żal do decydentów, że odmawia się nam tych praw, którymi — w tym względzie — cieszą się inne uczelnie, także teologiczne. Jesteśmy więc skazani na środki pochodzące od wiernych naszej Archidiecezji. A szkoda, gdyż środki te można byłoby przeznaczyć na inwestycje budowlane i na cele wydawnicze.

Teologia jest potrzebna nie tylko nauce, ale także kulturze i — po prostu — ludzkiemu życiu.

Od kilku lat mówi się o powrocie Wydziału na Uniwersytet Wrocławski. Czy mógłby Ksiądz Rektor zdradzić nam, jak zaawansowane są te starania?

Trwają one od drugiej wojny światowej, od chwili, gdy Uniwersytet Wrocławski wznowił swoją powojenną działalność. Wznowił ją jednak bez teologii i to z pobudek wyraźnie ideologicznych. Drugi etap starań został podjęty po „jesieni ludów” za kadencji rektorskiej prof. Wojciecha Wrzesińskiego. Następnym etapem starań ze strony naszego Wydziału został podjęty za kadencji rektorskiej

Czujemy się potrzebni

☞ Dokończenie ze str. 3

prof. Romana Dudy. Niestety, dotąd nie udało się przywrócić na Uniwersytecie Wydziału Teologii. Decyzja ta leży w gestii Senatu Uniwersytetu Wrocławskiego. Niezależnie od tej sprawy świadczy, iż członkowie Senatu mają jakieś opory z podjęciem takiej decyzji. Należy przypuszczać, że w dużej mierze są to jeszcze racje natury ideologicznej, a nie merytorycznej. Oczekujemy na podjęcie tej sprawy, tym bardziej, że zbliża się jubileusz 300-lecia Uniwersytetu Wrocławskiego, który właśnie powstał na bazie teologii, i w którego dziejach – aż do roku 1945 – była ona obecna. Nie chcemy się jednak narzucać i występować ciągle w roli petenta. Sprawa winna jeszcze dojrzewać do szczęśliwego rozwiązania. Myślę, że nie jest rzeczą najważniejszą, gdzie będzie teologia, ale żeby była to teologia prężna, teologia służąca człowiekowi, w jego wymiarze indywidualnym i społecznym.

Co stanowi główną trudność?

Już po części odpowiedziałem – główna trudność leży w sferze emocjonalnej i ideologicznej, a nie w sferze racjonalnej, merytorycznej. Trzeba tu pokonać różne uprzedzenia i doprowadzić do przekonania, że teologia nikomu nie zagraża, ale stwarza szansę na pełniejszy rozwój Uniwersytetu. W dobrze przeprowadzonej integracji widzę obopólne korzyści: duchowe, a nawet i materialne.

Czy zdaniem Księdza Rektora teologia jest potrzebna dzisiejszej nauce?

Teologia jest potrzebna nie tylko nauce, ale także kulturze i – po prostu – ludzkiemu życiu. Nauka wypracowuje odpowiedzi na stawiane zasadnie pytania. W gronie pytań stawianych przez człowieka są i takie, wobec których nauka jest i będzie bezsilna. Pytania te znajdują odpowiedź właśnie na terenie teologii. Poznanie teologiczne i filozoficzne sprzyjają wypracowywaniu integralnej wizji rzeczywistości (świata, człowieka i Boga).

Papieski Wydział Teologiczny stale się rozwija. W tym roku ma zostać utworzony nowy kierunek podyplomowy...

Staramy się umacniać nasze środowisko teologiczne. Jednakże musimy się liczyć z różnymi ograniczeniami, także finansowymi. Mamy zamiar utworzyć w najbliższym czasie na Wydziale „Podyplomowe Studium Umiejętności Zarządzania”. Będzie to zależeć od tego, czy będą na takie Studium chętni. Na razie jest przedstawiona oferta. Zobaczymy!

W tym roku Papieski Wydział Teologiczny nadaje tytuł doktora honoris causa ks. kard. Józefowi Ratzingerowi. Co jest jego szczególną zasługą?

Kard. Józef Ratzinger jest Prefektem Kongregacji Nauki Wiary i stąd też jest jednym z najbliższych współpracowników Ojca Świętego Jana Pawła II. Jest jednym z najwybitniejszych współczesnych teologów, uczonym ukształtowanym na nauce Soboru Watykańskiego II. We wszystkich swoich działaniach reprezentuje linię obecnego Papieża. Myślę, że jest to wystarczająca racja do nadania mu doktoratu honorowego. Zresztą kilka uczelni katolickich, m.in. Katolicki Uniwersytet Lubelski i Papieska Akademia Teologiczna w Krakowie już to uczyniły.

Od trzech lat wrocławskie środowisko akademickie popularyzuje naukę w ramach Festiwalu Nauki. Jakim zainteresowaniem cieszy się oferta festiwalowa Wydziału?

Nie wiem, jak będzie w tym roku, natomiast w latach poprzednich zainteresowanie ofertą naszej uczelni było duże. Mieliśmy sporo słuchaczy na wykładach i dużo uczestników konwersatoriów, a także chętnych do zwie-



Fot. R. Tomaszczuk

Bardzo lubię przebywać wśród młodzieży. Czuję się wtedy młodszy.

dziania okolicznościowych wystaw. Sądzę, że w tym roku też przyciągniemy naszym programem sporo uczestników.

Na koniec trochę mniej oficjalnie, czy nasi czytelnicy mogliby się dowiedzieć gdzie Rektor PWT spędza, na pewno zasłużony, urlop?

Każdego roku jadę na część urlopu w moje rodzinne strony, do mojej Mamy i rodzeństwa. Stamtąd robię krótkie wypady w Bieszczady, do sanktuariów maryjnych, do kolegów, których znam z czasów studiów na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Wyjeżdżam też w czasie niektórych wakacji na sympozja lub zjazdy naukowe. Czasem też miewałem krótkie zastępstwa: w kraju lub za granicą. Lubię chodzić po górach. Nie gardzę także kąpielą w morzu czy w jeziorze. Lubię przyrodę. Na jej łonie dobrze wypoczywam.

Dziękuję za rozmowę.

W zyciorysie Księdza Kardynała zawsze ważnym punktem było duszpasterstwo akademickie. Znał dobrze jego problemy, gdyż zostało mu ono powierzone jako młodemu duszpasterzowi w Białymstoku w 1955 r. Dobry kontakt z młodzieżą studiującą sprawił, że jemu to przypadło później odpowiedzialne zadanie przewodniczenia Komisji Episkopatu ds. Duszpasterstwa Akademickiego. Więż z młodzieżą akademicką oraz intelektualistami stanowi także i dziś ważną dziedzinę jego działalności pas-

Ważną gałęzią służby duszpasterstwa akademickiego w Białymstoku wobec młodzieży była pomoc charytatywna. Obejmowała ona młodzież najuboższą. Tych, którzy utracili z jakichś powodów prawo do stypendium. Zakupywano leki chorym. Opiekowano się młodymi małżeństwami, pośredniczono w wyszukiwaniu stancji. Ponadto niekiedy trzeba było pomagać matkom samotnym.

Ks. Gulbinowicz organizował w maju wyjazd na doroczną ogólnopolską pielgrzymkę na Jasną Górę. Pielgrzymo-

zastał istniejące już struktury duszpasterstwa akademickiego. Funkcjonował od 1947 r. ośrodek *Maciejówka* prowadzony przez jezuitów, „Czwórka” założony w 1953 r. przez ks. A. Zienkiewicza, *Dominik* prowadzony przez dominikanów, *Most* przy kościele salezjanów na pl. Grunwaldzkim, *Stygmatyk* prowadzony przez kapucynów, *Antoni* na Karłowicach, w którym opiekę nad młodzieżą sprawowali franciszkanie i inne. W stolicy Dolnego Śląska powstało ich 15. Zostały one utworzone także w innych miastach archidiecezji

Duszpasterstwo akademickie w życiu i działalności kardynała Henryka Gulbinowicza

Bądźcie młodzi i radośni

KS. TADEUSZ RERON

toralnej jako arcybiskupa i kardynała wrocławskiego.

Warto poznać pierwsze kroki młodego duszpasterza w pracy ze studentami w Białymstoku, gdyż do tych czasów często wraca, kiedy rozmawia z duszpasterzami akademickimi i studentami. Wspomina o nich m. in. w wywiadzie udzielonym z okazji 50-lecia duszpasterstwa akademickiego we Wrocławiu (*Pięćdziesiąt lat Duszpasterstwa Akademickiego we Wrocławiu*, Wrocław 1999, s. 8-9). Swoją pracę na rzecz studentów rozpoczynał od formacji chrześcijańskiej młodzieży. A to dlatego, że prawdy wyniesione z domu i z katechezy parafialnej należało pogłębić. To też na spotkaniach podejmował zagadnienia z teologii dogmatycznej i moralnej, etyki chrześcijańskiej, filozofii, historii Kościoła i Polski. Zwykle cykl wykładów i dyskusji ustalał z młodzieżą. Podejmował tematy z tych dziedzin, które były przez marksistów atakowane. Tematyka była więc różnorodna. On, jak też inni duszpasterze w tym czasie, musiał mieć okazały księgozbiór, by dostarczać zainteresowanym stosowną literaturę.

Ponadto zapraszał z wykładami ciekawych prelegentów. Przyjeżdżali oni często z różnych stron kraju. Byli obecni, mimo, że intelektualiści katoliccy źle byli widziani przez reżim komunistyczny.

wanie to miało, jego zdaniem, ogromne znaczenie wychowawcze. Młodzież bowiem poznawała się wzajemnie. Widziała, że w innych ośrodkach akademickich też są wierzący. Ponadto uczyła się w podróży pomagać sobie, dzielić się doświadczeniem wiary i nie tylko sprawami ducha, ale też skromnymi dobrami materialnymi.

Praca duszpasterska rozciągała się również na czas wakacji. Modne były wtedy wczasy-rekolekcje i spływy kajakowe. Podczas tak zorganizowanego odpoczynku łatwo było poznać młodzież od strony zaradności, roztropności i ofiarności na rzecz wspólnoty. Duszpasterz białostocki nie zapomniał o pracownikach nauki. Prowadził z nimi m. in. spotkania dyskusyjne oraz organizował im rekolekcje wielkopostne.

Czasy były trudne. W wywiadzie udzielonym L. Wołoszukowi stwierdza: *Studenci bali się partii, wiedzieli, że mogą zostać „wylani” z uczelni za kontakty z Kościołem.(...). Mimo „przestróg” i ostracyzmów nie rezygnowaliśmy z normalnej pracy na co dzień i od święta, z konferencji głoszonych przez znanych katolików w kraju, a nawet z wyjazdów wakacyjnych. Oficjalnie takie obozy były zakazane, ale namioty wypożyczaliśmy z wojska”* (*A Kościół trwa. Rozmowy z Kardynałem Gulbinowiczem*, Wrocław 2000, s. 119-122).

Kiedy bp. Gulbinowicz w 1975 r. przybył do Wrocławia jako ordynariusz,

wrocławskiej: w Legnicy, Jeleniej Górze, Wałbrzychu, Świdnicy.

Doświadczenie zdobyte w pracy z akademikami zaowocowało szczególnym zainteresowaniem tego pionu duszpasterstwa młodzieżowego przez nowego ordynariusza. Arcypasterz zawsze chciał być z młodzieżą. Jednym z przejawów tego nastawienia jest to, że od początku przewodniczył Mszy św. w Katedrze Wrocławskiej, a od 1995 r. w Kościele Uniwersyteckim z okazji inauguracji nowego roku akademickiego. Jest często obecny w czasie akademickich rekolekcji. Kardynał chętnie korzysta z zaproszeń duszpasterzy akademickich do odwiedzin w ośrodkach DA. Dzięki temu może być bezpośrednio obecny wśród młodzieży, po to, by poznać treści, którymi ona żyje i zobaczyć miejsca, gdzie się spotyka. Jest to dla niego dobrą okazją, by zwrócić się bardzo osobiście do młodzieży studiującej. Podejmuje różne tematy, które interesują studentów. Z właściwym sobie talentem umie mówić o sprawach trudnych żartobliwie, przez co szybko zjednuje sobie słuchaczy.

Często gromadzi duszpasterzy akademickich i przypomina im, że zgodnie z zasadniczą misją Kościoła i intencjami Soboru Watykańskiego II (DWCH 10), głównym celem i zadaniem dusz-

Duszpasterstwo...

 Dokończenie ze str. 5

pasterstwa akademickiego jest zapewnienie młodzieży studiującej i pracownikom wyższych uczelni posługi duszpasterskiej i pomocy w realizacji zasad Ewangelii w życiu prywatnym i społecznym. W szczególności Kardynał oczekuje od duszpasterzy stałej troski o rozwój życia religijnego i moralnego młodzieży studiującej. Ma się to dokonywać przez należyte organizowanie życia liturgicznego, urządzenie dorocznych rekolekcji akademickich, stałej posługi konfesjonału, troski o pogłębienie wiedzy religijnej, staranie o wychowa-

wojenne, ale także spieszyli z pomocą materialną tym, którym wtedy tej pomocy było potrzeba. Ale wspomnę chociażby tych, którzy są już u Pana Boga. Niech oni będą wśród nas dzisiaj jak symbol – jezuitę o. S. Mirka, redemptorystę o. M. Pirożyńskiego i – któż z nas go nie pamięta? – ks. A. Zienkiewicza, kapłana Ziemi Pińskiej, który tu znalazł miejsce swojej służby. Dla wielu trzeba przypomnieć, że rok 1945 to była praca katakumbowa; 1945-56 – jedenaście długich lat. Trzeba się było kryć z tym, by można było spokojnie studenta wypowiadać, przygotować do chrztu, do małżeństwa czy do innych sakramentów świętych. Reżim komunistyczny chciał dać młodzieży akademickiej wiedzę specjalnie spreparowaną, ale stanowczo nie godził się

życzliwością, wiedzą i kapłańską służbą. W wywiadzie z okazji 50-lecia DA mówi: *dziękuję najmłodszej kadrze duszpasterzy akademickich, że służbę kapłańską pełnią bez żadnych wynagrodzeń. Bo tylko ta bezinteresowność może sprowadzić dużo dobra i mądrości w serca młodych.*

W latach osiemdziesiątych w rejonie pl. Grunwaldzkiego powstało wiele nowych akademików (miasteczko akademickie). Wyrazem troski Metropolity o lepsze słuźenie młodzieży akademickiej był fakt powołania w 1989 samodzielnego ośrodka DA Wawrzyny przy ul. Bujwida i powierzenie go ks. S. Orzechowskiemu.

Arcypasterz uważa, że należy młodzieży stawiać wysokie wymagania.

Przedstawia je w wielu listach kierowanych do młodzieży archidiecezji. W liście do studentów pisze: *Powinniście zrozumieć, że wymagania Wam stawiane będą innego rzędu niż w szkole podstawowej czy średniej. Pracownicy nauki i administracji wyższych uczelni będą patrzyli na Was okiem życzliwym, ale jako na ludzi pełnoletnich, przez czas studiów zdolnych do wzięcia odpowiedzialności za siebie i otoczenie, a kiedyś może za losy narodu.*

Mimo tych wymagań zostacie młodzi i radośni. Radość czerpać będziecie z dobrego kontaktu z Bogiem i z szacunku do drugiego człowieka. Dobre samopoczucie, pogoda ducha są następstwem solidnej pracy na co dzień – my mówimy godnego wypełniania swoich obowiązków.

Kochajcie swoją uczelnię, szanujcie władze swojej szkoły wyższej i bogatą ziemię dolnośląską.

Zaufajcie prawdzie Chrystusa. Oceńcie przeszłość swoich uczelni, które dzisiaj stają się bardzo piękne, dorównują uczelniom Zachodu. Docieńcie profesorów i duszpasterzy.

Docieńcie kolegów, którzy uczą was żyć zgodnie z wartościami, których autorem jest Bóg (6 VIII 1998).

Dla Kardynała ludzie młodzi, właściwie uformowani są przyszłością Kościoła. Trzeba, ażeby młodzież zdała sobie sprawę z nadziei, jaką Kościół w niej pokłada. Zdaje on sobie sprawę, że wiele jeszcze zostaje do zrobienia w dziedzinie wykorzystania wszystkich apostolskich możliwości młodzieży. Arcypasterz apeluje do studentów, by kochali Kościół. Kościół jest matką, która rodzi człowieka do życia wiecznego i dlatego trzeba go kochać.



Studentka wręcza stroik wigilijny kard. Henrykowi Gulbinowiczowi

nie moralne, wdrażanie do pracy apostołskiej i misyjnej Kościoła.

Pragnie także, by wypracowywać wciąż nowe formy pracy wśród młodzieży akademickiej. Takie, które odpowiadałyby aktualnym znakom czasu. Podkreśla, że ważne jest nadal wspomaganie duchowe i materialne potrzebujących studentów. W tym celu m. in. powołuje *Caritas Academica*.

Kardynał doceniając trud pracy kapłanów wśród akademików, a zwłaszcza w pierwszych latach po wojnie, dziękuje wszystkim, którzy stanęli u boku młodzieży akademickiej w latach 1945-97. *Stanęli oni ze swoją odważną służbą kapłańską, z formacją ducha chrześcijańskiego wśród młodzieży. Budowali świętą tradycję narodu w umysłach tych, którym nieraz wojna wiele porobiła szkody w umysłach. Nie tylko prostowali krzywizny po-*

na formację duchową, chrześcijańską tych, którzy mieli nieść myśli i ideały wodzów rewolucji październikowej i ich następców. Ale od planów i zamiarów Komitetu Centralnego, miejscowych władz komunistycznych mocniejsza była siła Kościoła, który kazał służyć księżom tak, by młodzież wyższych uczelni, wchodząc w życie, była silna Bogiem. Przeto dziś odważnym duszpasterzom akademickim tych pokoleń młodych składam hołd i uznanie. Cześć imieniu społeczeństwa i Kościoła – słowa podziękii (Wywiad z okazji 50-lecia DA, s. 20).

Arcypasterz w swym jedynym liście skierowanym wprost do młodzieży akademickiej z okazji 15-lecia organizowania obozu adaptacyjnego w Białym Dunajcu (6 VIII 1998) pisze: *duszpasterzom akademickim dziękuję, że stajecie blisko naszej młodzieży akademickiej ze swoją*

W 10. rocznicę powrotu religii do szkoły

Mały jubileusz w roku Wielkiego Jubileuszu

KS. HENRYK SZELOCH

Było lepiej?

Minęło dziesięć lat od dnia, kiedy katecheza po trzech dekadach banicji wróciła do szkół. Ten mały jubileusz stanie się zapewne okazją do wielu refleksji i podsumowań, a nawet do stawiania wciąż tego samego pytania: *Czy lepiej było, gdy katechizowano w salkach katechetycznych przy parafii, czy też większa jest korzyść z katechizacji szkolnej?* Zdania, jak wiadomo, były, są i będą w tym względzie podzielone. Katecheza szkolna ma z oczywistych względów swoje plusy i minusy. Czas dopiero pokaże, na ile decyzja o powrocie religii do szkół otworzyła dla Kościoła drogę do nowej ewangelizacji w Polsce i jakie będą jej owoce w przyszłości. W niniejszym artykule chciałbym natomiast podjąć kwestię natury historycznej: ukazać ciernistą drogę, jaką musiała przejść katecheza w polskiej rzeczywistości dziesięć lat po 1945 roku.

Ciernista droga

Nauczanie religii w polskiej szkole po zakończeniu wojny było solą w oku komunistycznych władz. Jednak mimo zerwania przez PRL konkordatu zawartego pomiędzy Rzeczpospolitą Polską

Czy lepiej było, gdy katechizowano w salkach katechetycznych przy parafii, czy też większa jest korzyść z katechizacji szkolnej? Zdania były, są i będą w tym względzie podzielone. Jednak żeby porównywać obecną sytuację z tą z przeszłości, trzeba ją znać...

a Stolicą Apostolską nie zdecydowały się one na podjęcie w tym względzie bardziej radykalnych kroków i chcąc nie chcąc pozwoliły, by nauczanie religii po roku 1945 odbywało się nadal w publicznej szkole. Postawiły jednak waru-

nek: katecheza będzie przedmiotem nadobowiązkowym. Zaczęto równocześnie tworzyć szkoły bez nauczania religii, które oddawano pod zarządek powstałego w 1949 roku „Towarzystwa Przyjaciół Dzieci”. Coraz częściej też, wbrew woli rodziców, dokonywano rekrutacji do szkół TPD i naukę religii usuwano.

Wrogość

Rząd PRL w oficjalnych swoich wypowiedziach nigdy nie występował w tamtym czasie przeciwko katechezie szkolnej. W porozumieniu zawartym pomiędzy przedstawicielami Rządu PRL i Episkopatu Polski dnia 14 kwietnia 1950 roku zapisano: *Rząd PRL nie zamierza ograniczać obecnego stanu nauczania religii w szkołach.* Co jednak było oficjalnym stanowiskiem komunistów – to nie znajdowało odbicia w ich rzeczywistych intencjach. Ministerstwo Oświaty w swoich zarządzeniach w ogóle nie brało pod uwagę treści zawartego porozumienia. Biskupi polscy w liście do Urzędu do Spraw Wyznań sygnalizując ten fakt pisali: *Ministerstwo Oświaty przyjmuje stanowisko wyraźnie wrogie do nauki religii w szkole, do osoby księdza prefekta jako nauczyciela i do praktyk religijnych młodzieży poza szkołą.* List zawierał także konkretne fakty: wykaz szkół bez nauki religii, ograniczenie nauki religii do jednej godziny z naiwnym uzasadnieniem, że więcej nie przewiduje siatka godzin, likwidacja szkół zawodowych prowadzonych przez zakony, zamiana szkół państwowych na szkoły TPD, masowe usuwanie księży katechetów ze szkół bez podania żadnych powodów.

Nie było odpowiedzi

Sytuacja nauczania religii pogarszała się z miesiąca na miesiąc. To skłoniło Episkopat Polski do wystosowania dnia 12.09.1950 roku kolejnego listu – tym

Z listu pasterskiego
Episkopatu Polski
na rozpoczęcie roku
szkolnego 2000/2001

W dziesięciolecie powrotu katechezy do szkół

Po dziesięciu latach obecności katechezy w szkole znalazła ona swoje miejsce w świadomości uczniów, katechetów i nauczycieli. Okazało się, że katecheza stając się jednym z przedmiotów w szkole nie musiała tracić niczego ze swej wyjątkowości i swego sakralnego wymiaru.

Nauka religii w szkole jest szczególnie przedmiotem, który szanując zasady dydaktyki musi jednak zachować klimat spotkania z Chrystusem, który żyje w Kościele, w sakramentach, w Słowie Bożym, w posłudze bliźnim.

Klimat Bożej myśli, to klimat miłości. Z tym klimatem katecheci przybyli do szkoły, do grona nauczycielskiego, a zwłaszcza do dzieci i młodzieży. We współczesnym świecie miłość nie zawsze jest kochana, niekiedy odrzucana a wręcz poniewierana. „Wymiarem tej służby – pisali do katechetów księża biskupi przed dziesięć laty – będzie rzetelna praca dydaktyczna i wychowawcza, ale również wyrazem tej służby będzie wasze świadectwo życia, postawa, nawet heroizm”. Dziś możemy powiedzieć, że wielu katechetów i wychowawców na taki heroizm się zdobyło. Cały Kościół wyraża im za to swoją wdzięczność.

Współczesna cywilizacja jest wezwaniem dla Kościoła, stawia Kościołowi szereg pytań dotyczących przekazu wiary oraz języka tego przekazu. Mieści się w tych problemach także pytanie o rolę i miejsce katechezy w środowisku szkolnym.

Odpowiedź na te pytania znajdziemy w najnowszych dokumentach Kościoła, które jednoznacznie mówią o odpowiedzialności Kościoła, tj. całej wspólnoty chrześcijańskiej za wychowanie w wierze młodego

pokolenia (por. DOK 220). Przypominają rodzicom, że są pierwszymi nauczycielami wiary swoich dzieci, ich pierwszymi wychowawcami a zarazem świadkami wiary (por. DOK 255).

Posoborowe nauczanie Kościoła podkreśla znaczenie parafii, która jest ważnym środowiskiem, w którym rodzi się i wzrasta wiara i gdzie człowiek zdobyć może doświadczenie wiary (por. DOK 257).

Również „nauczanie religii w szkole” jest miejscem przekazu orędzia chrześcijańskiego. Daje ono podstawy wartościom etycznym, mówi o przeznaczeniu człowieka. Zaś w dialogu z innymi przedmiotami „rozwija i uzupełnia działania wychowawcze szkoły” (DOK 73).

Sama szkoła bez wyraźnego i aktywnego wsparcia rodziny i parafii nie jest w stanie zadowalająco ponieść ciężaru nauczania wiary. W rzeczywistości bowiem szkoła udziela jedynie kompetentnego wsparcia katechezie, która winna dokonywać się najpierw w rodzinie, a następnie w parafii. Tu właśnie znajduje się moment krytyczny obecnego stanu katechezy, zwłaszcza w sytuacji, gdy przeciążeni pracą rodzice nie mogą poświęcić wychowaniu swych dzieci do dojrzałej wiary tyle czasu, ile by zapewne chcieli.

W reformowanej polskiej szkole, która podkreśla nie tylko znaczenie procesu kształcenia, ale widzi współbrzmienie z procesem wychowania ucznia, katecheza wnosi bardzo ważny nurt kształtowania osobowego wychowanka.

Przez dziesiątki lat zwracaliśmy się do Matki Zbawiciela i Królowej Polski wołając: „My chcemy Boga, Panno Święta! O, usłysz naszych wołań głos! Miłości Bożej dźwigać pęta. To nasza chluba, to nasz los. (...) My chcemy Boga w książce, w szkole. W godzinach wytchnień, w pracy dniach”. Podziękujmy raz jeszcze Bogu i Matce Zbawiciela za dar powrotu katechezy do naszych szkół. (...)

Mały jubileusz...

☞ Dokończenie ze str. 7

razem do prezydenta PRL Bolesława Bieruta. W liście tym czytamy m.in.: *Odrodzone państwo uznało fakt, że Polska jest krajem katolickim w 95%, że nie tylko z istnienia, lecz z wychowania, z zasad moralnych, światopoglądu i narodowej kultury ten uznany fakt winien być uszanowany. Jednakże rzeczywistość jest odmienna. W Polsce stworzony został system i program wychowania, który nie może być wcielony w życie bez całkowitego odstępstwa od Pisma Świętego. Wychowanie w polskich szkołach uczęszczanych przez katolicką młodzież, jest materialistyczne z programu i w praktyce antychrześcijańskie i antyreligijne, obce duchowi wychowania w rodzinie. Czy więc pozostaje to w zgodzie z dekretem o wolności sumienia?*

Księża biskupi nie doczekali się odpowiedzi na to pytanie ze strony prezydenta Bieruta. Nie znalazło posłuchu u władz państwowych także wołanie prymasa Wyszyńskiego o prawo Kościoła do nauczania religii we wszystkich szkołach, do których uczęszcza katolicka młodzież oraz o taką atmosferę w szkole, by uczucia religijne tej młodzieży znalazły w niej poszanowanie.

Po przełomie październikowym początkowo władze pozornie były przychylnie Kościołowi. W kwestii nauczania religii przedstawiciele rządu zobowiązali się w tzw. „małym porozumieniu”, że usuną ograniczenia, które stworzyli w poprzednim okresie zasadom wolności życia religijnego. Deklarowano pełną swobodę i gwarancję dobrowolności pobierania nauki religii w szkołach podstawowych i średnich, przez dzieci, których rodzice wyrażą takie życzenie. To samo zostało potwierdzone w zarządzeniu Ministra Oświaty z dnia 8 grudnia 1956 r.

Odwilż polityczna nie trwała jednak długo. Komuniści okrzepli i wrócili do starych metod, stawiając wśród priorytetowych założeń swojej polityki zaprogramowaną laicyzację nauczania i wychowania. Socjalistyczne państwo polskie musiało być zbudowane w oparciu o materializm marksistowski, a polska szkoła miała się stać jednym z głównych ośrodków indoktrynacji ideowej. Zgodnie z tym założeniem Sejm PRL uchwalił 15 lipca 1961 roku ustawę o rozwoju syste-

mu oświaty i wychowania, w której zadeklarowano, że szkoły i inne placówki oświatowo-wychowawcze są instytucjami świeckimi i nie może być w nich miejsca na nauczanie religii.

Pod nadzorem

Po całkowitym usunięciu nauki religii ze szkół w roku szkolnym 1961/62 katecheza wróciła do parafii. Władze polityczne w ramach batalii zmierzającej do ateizacji polskiego społeczeństwa, postanowiły jednak ograniczyć i tę, podjętą heroicznym wysiłkiem formę katechizacji i podporządkować ją całkowicie władzom oświatowym. Represje groziły tym księżom proboszczom, którzy odmawiali rejestrowania terenowych punktów katechetycznych i składania sprawozdań



z prowadzonej działalności katechetycznej. Trwały one z różnym nasileniem przez 20 lat. Dopiero zarządzenie Ministra Oświaty i Wychowania z 23.10.1981 roku wyjęło katechezę parafialną spod kontroli i nadzoru władz państwowych.

Mimo tych trudności nie brakowało nigdy zainteresowania katechezą wśród dzieci i młodzieży. Systematycznie przybywało pomieszczeń katechetycznych. Lekcje religii prowadzono w kościołach parafialnych, kaplicach pomocniczych i zakonnych, salkach parafialnych, wieżach kościelnych, zabytkowych kapliczkach, mauzoleach oraz punktach katechetycznych. Kapłani i katecheci zaczęli nawiązywać współpracę z domem rodzinnym swoich uczniów, zdając sobie sprawę, że samo nauczanie religii

bez współpracy Kościoła z domem nie może dać efektu i pełnego wychowania chrześcijańskiego. Parafie zaczęły się stać bardzo ważnym środowiskiem wychowawczym.

Dziesięć lat normalności

Potrzeba było aż 29 lat, aby katecheza mogła powrócić do szkół i przedszkoli. Przyczyniła się do tego dokonująca się po przełomie 1989 roku normalizacja życia społeczno-politycznego w Polsce, której wyrazem było między innymi docenienie roli chrześcijańskich wartości etycznych w procesie wychowania i potwierdzenie prawa rodziców do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniem religijnymi. Obie te przesłanki spowodowały, że 3.08.1990 roku Ministerstwo Edukacji Narodowej wydało instrukcję, na podstawie której religia stała się znowu jednym z przedmiotów szkolnych. Dzisiaj status katechezy szkolnej uregulowany jest już ustawowo.

Dziesięcioletnia praktyka nauczania religii w szkole, mimo wielu trudności, które należy z wytrwałością i optymizmem głosiciela Dobrej Nowiny pokonywać, jest na pewno znaczącym osiągnięciem Kościoła na polu ewangelizacji i integralnie rozumianej edukacji młodego pokolenia. Od katechetów, katechizowanych i ich rodziców w głównej jednak mierze zależy, jak to osiągnięcie zostanie wykorzystane, czy trud minionych lat walki o katechezę szkolną nie pójdzie na marne i czy za liczną frekwencją dzieci i młodzieży na katechezie pójdzie równie liczny ich udział w życiu sakramentalnym – wszakże do tego właśnie życia prawdziwa katecheza ma przede wszystkim prowadzić.

KS. HENRYK SZELOCH

Apel do rodaków

Kościół w Torczynie

Komitet Budowy Kościoła Rzymskokatolickiego pod wezwaniem Jana Chrzciciela i Podwyższenia Krzyża Świętego w Torczynie na Wołyniu oraz wierni naszej parafii, zwracamy się do rodaków i wszystkich ludzi szlachetnych serc, którym pamięć ich drogich bliskich i rodzin jest droga, o przesłanie imion i nazwisk tych zmarłych pochowanych na torczyńskim cmentarzu oraz tych, którzy urodzili się na tym terenie Wołynia, a pochowani są w innych miejscach na ziemi.

Polski cmentarz w Torczynie który liczył ponad 350 lat został kompletnie zdewastowany i przez okras powojenny był zamieniony na park oraz pastwisko do wypasu bydła, a pomniki i nagrobki zostały użyte na budowę dróg. Sprofanowane prochy i szczątki zmarłych zostały w ziemi i znajdują się na tym cmentarzu, gdzie obecnie stoi nowo pobudowany kościół. W chwili obecnej na tym świętym miejscu cmentarza sprawowana jest ofiara Mszy Świętej, by zadość uczynić duszom tam pochowanym, których ludzka, barbarzyńska ręka dosięgła świętych miejsc i naruszyła spokój duszom zmarłych.

Aby przywołać pamięć tych zmarłych spoczywających na tym cmentarzu oraz w innych miejscach wołyńskiej ziemi, których grobów i pomników nie ma, a żyją jeszcze w Waszej pamięci, bardzo proszę o przesłanie informacji. Pragniemy bowiem w tym Świętym Roku Jubileuszowym, poświęcić tablice marmurowe z wypisanymi imionami i nazwiskami tych, których nam podacie, a my umieścimy je na tablicy. Część nazwisk i imion już otrzymaliśmy jednak mamy świadomość, iż nie wszyscy mogą o tym wiedzieć, dlatego nagaśniam ten apel.

Jednocześnie tym listem pragniemy serdecznie i gorąco podziękować wszystkim ofiarodawcom tej świątyni i serdecznie zapraszamy na uroczystość poświęcenia tablic oraz uroczystości odpustowe naszej parafii, która jest również Waszą świątynią, bo pobudowana została z Waszych ofiar. Uroczystość ta odbędzie się 17 września 2000 roku w drugą rocznicę poświęcenia kościoła w Torczynie o godz. 14.00

Bardzo prosimy o jak najszybsze podanie nazwisk i imion, byśmy zdążyli je wygrawerować na tablicy, i przesłanie ich pod podany adres.

Kościół drewniany w Torczynie, jaki pamiętają starsi dawni parafianie, służył na całą okolicę swoją wspaniałością, gdyż znajdował się tam w głównym ołtarzu piękny obraz – Chrystus Jana Chrzciciela. Okropność wojny, przyczyniła się do spalenia tej świątyni. Odtąd pozostali wierni

katolicy pozbawieni kościoła, sami zniszczeni przez wojnę i system komunistyczny, a także zmęczeni ciężkimi warunkami, patrząc na miejsce po ukochanej świątyni z bólem serca wspominali przedwojenną jej świetność.

Dzisiaj nowo pobudowany kościół raduje oczy każdego przechodnia, nie czyniąc różnicy na wyznanie czy język i jest ozdobą naszego miasteczka a także świadczy o polskości na tym terenie. Zawdzięczamy to Waszej pomocy i ofiarności.

A więc i Ty, Bracie Polaku i Siostrzo Polko, którzy pragniecie aby polski język i kultura nie zostały zaprzepaszczone, a wiara katolicka mogła się rozwijać, pomóż i wesprzyj w ten trudny i niełatwy czas rodaków na tym terenie i to wielkie dzieło Boże krzewienia wiary na ugorze, który uczynił system komunistyczny i ateizacja.

Tradycje i pamięć o ojcach naszych są dla nas święte i dziś, a jeszcze bardziej prochy i mogiły ich są nam bliskie i nieważne jest to, gdzie i w jakich zakątkach ziemi jesteśmy obecnie rozsiadani i w jakim kraju mieszkamy. Mamy święty obowiązek pamiętać o nich, modlić się za nich i troszczyć się, by pamięć o nich nie poszła w zapomnienie. Dlatego proszę Was, rodacy, pomóżcie swoim wkładem ratować tę piękną spuściznę wiary świętej i pomnika przodków naszych, który myśl naszą przenosi do okresu świetnej przeszłości dziejowej narodu polskiego tu na Kresach Wschodnich; tę świątynię w której przez cztery wieki pokolenia Polaków znajdowały pociechę w znojach, bólach i tragediach minionej epoki. I zapewniamy, że za ofiarodawców co miesiąc będzie odprawiana Msza św., aby Bóg stokrotnie wynagrodził Wam ofiarność.

Z podziękowaniem, modlitwą, zaproszeniem i gorącą prośbą o pomoc.

**Komitet Budowy Kościoła w Torczynie
oraz
Ks. kanonik Marek Gmitrzuk
Proboszcz, Dziekan Łucki
ul. Niezależności 24 a
45-612 Torczyn, woj. Wołyń, Ukraina
Tel. z Polski 00380 3322 27051 lub 91803**

Tym z Państwa, którzy zechcą nas wspomóc finansowo w naszej misyjnej działalności na Wołyńskiej Ziemi, podaję konto i adres:

**Pomoc Kościołom Wołynia – Torczyn
Bank PEKAO SA Lublin, oddział Chełm
ul. Kopernika 20, 22-100 Chełm
Nr konta złotówkowego 10701122-96061-2221-0210
Nr konta dewizowego 10701122-96074-2221-0600787**

— Wyjeżdżając do Białego Dunajca — mówi Anna, studentka I roku Akademii Ekonomicznej — spodziewałam się, że uczestników obozu będzie co najwyżej 50. Nikt wcześniej nie opowiadał mi o tym wyjeździe, ani o jego tradycjach. Dlatego zdumiałam się, gdy zobaczyłam w Białym około 500 osób. Przy lawinie atrakcyjnych ofert różnorodnych obozów adaptacyjnych roku „0”, które organizowała chyba każda uczel-

gablotach przy kościołach Wrocławia i Opola, na specjalnie przygotowanych plakatach i małych reklamówkach. Wszyscy jednak jadą z nadziejami na dobrą zabawę i wypoczynek w gronie ludzi, z którymi dzielić będą później czas na studiach i spotkaniach duszpasterskich, a pewnie i z obawą — jak to naprawdę będzie i czy warto poświęcać pieniądze i tyle czasu ze swoich najdłuższych w życiu wakacji?

dentka I roku polonistyki. — W trakcie obozu można szybko żyć się z ludźmi, tworzącymi duszpasterstwo, co byłoby pewnie dużo trudniejsze w ciągu roku akademickiego. Panująca tu atmosfera wielkiej życzliwości jest niepowtarzalna i myślę, że nie do spotkania na innych wyjazdach.

— Znalazłem tu czas na wszystko: na wyprawy w góry, na rozmowy z ludźmi na przeróżne tematy: o kom-

Dobry start w studenckie życie

17. Obóz Adaptacyjny dla studentów I roku w Białym Dunajcu organizowany przez duszpasterstwa akademickie Wrocławia i Opola

KS. BOGDAN DUDZIAK SDB

nia, nie przypuszczałam, że aż tyle osób zdecyduje się na wyjazd z duszpasterstwem, gdzie codziennie sprawuje się Eucharystię.

Różne są doprawdy drogi, którymi świeżo upieczeni studenci trafiają na obóz organizowany corocznie przez ich starszych kolegów w Białym Dunajcu. Są tacy, którzy niewiele o nim wiedzą i po prostu szukają sposobu na spędzenie tych dwu wrześnieowych tygodni gdzieś w górach za bardzo niewielkie pieniądze. Inni polują na miejsce już na długo przed zapisami, skuszeni opowieściami tych, którzy przeżyli już tę przygodę i są najlepszą reklamą „Białego”. Do jeszcze innych dociera informacja pozostawiana na uczelniach i w duszpasterskich

Obawy pierzchają szybko, bo tym, co od początku najbardziej uderza w tym spotkaniu, jest wspaniała atmosfera, prezentująca najlepsze strony studenckiego życia. Klimat wielkiej bezpośredniości, niewymuszona radość wspólnej wędrówki po Tatrach i wieczornych zabaw w chatkach, rozmów na różne tematy (w tym te, o których trudno pogadać szczerze gdzieś poza duszpasterstwem), pomysłowość wielkiej liczby inicjatyw, spotkań, konkursów, wykładów i rozgrywek sportowych przekonuje nawet tych, którzy zwykle trudniej otwierają się na innych...

— Biały Dunajec to doskonała okazja by dołączyć do duszpasterstwa akademickiego — opowiada Teresa, stu-



puterach, o ludziach, o Bogu, o wierze — wyznaje Adam, który na obóz trafił przypadkiem i przez pierwsze dni myślał, że pomylił adres.

Tomek, jeden z „turystycznych”, starszych studentów prowadzących „młodych” po tatrzańskich szlakach, mówi: — Góry uczą nas pokory, zbliżają do Boga, pozwalają nam zrozumieć, jak piękny jest świat. Można tu spotkać wspaniałych ludzi tworzących prawdziwą wspólnotę, nawiązać trwałe przyjaźnie, czasami nawet do końca życia.

Biały Dunajec to dla wielu pierwsza w życiu okazja do zmierzenia się z tatrzańskimi szczytami pod okiem bardziej doświadczonych kolegów „turystycznych”. Te wrażenia z wędrówek w różnej pogodzie, zmagania ze słabościami ciała, posiłków na trasie czy w górskich schroniskach pozostaną z pewnością na długo świeże w pamięci. Ale obozowe życie kwitnie także po powrocie z tras, w chatkach zamieszkiwanych przez duszpasterstwa, które gospodarzą czasem według własnych pomysłów i na wspólnych dla całego obozu imprezach typu „festiwal piosenki wszelakiej”, „bieg otrzęsinowy”, turnieje sportowe czy „dzień otwartych



Góry uczą pokory, zbliżają do Boga, pozwalają zrozumieć, jak piękny jest świat.

chałup". Radosna twórczość i niewyczerpana doprawdy pomysłowość gwarantują wszystkim dobrą zabawę i zbliżają do siebie ludzi nie tylko w ramach jednej grupy, ale i całego obozu.

Cały ciężar organizacji obozu spoczywa od siedemnastu lat na studentach wyższych lat, skupionych przy duszpasterstwach akademickich. Duszpasterze są w pewnym sensie jedynie gośćmi studentów. Taka formuła pozwala zachować charakter obozu, który jest przede wszystkim wakacyjnym wypoczynkiem w przepięknej okolicy, manifestacją studenckiego życia, a jednak stwarza wiele okazji do rozmów, spowiedzi, przeżyć liturgicznych w formie trafiającej ludziom do przekonania i umożliwiającej głębsze wewnętrzne doświadczenie.

— Czas, który tu spędziłem w gronie wspaniałych ludzi niezwykle mocno wpłynął na mój rozwój duchowy — wyznaje Jacek, student III roku, który dopiero po dwóch latach studiów trafił do DA — (...) był również, a może przede wszystkim, okazją do pierwszej od 10 lat spowiedzi św., co pomogło mi otworzyć się na ludzi, Boga i świat.

Szczególnie codzienna Eucharystia z krótką homilią głoszoną przez coraz to innego duszpasterza, żywa w stylu i języku, oprawiona muzycznie przez samych studentów, to dla wielu największe, przyjmowane ze zdumieniem odkrycie. Okazuje się, że nie musi to być nudny i zmarnowany czas raz w tygodniu spełnianego obowiązku. Potwierdza to wiele wypowiedzi studentów, z którymi rozmawiam.

— Eucharystia, modlitwa i wędrówki po górach pomagają tworzyć atmosferę jedności — mówi Agnieszka, studentka medycyny — Msza św. odprawiana w górach była dla mnie naprawdę wyjątkowym przeżyciem. Nigdy jeszcze tak się na mszy nie modliłam.

— Uważam, że obóz to wspaniała okazja dla ludzi, którzy myślą, że spowiedź to wyklepywanie regułki, a Eucharystia to zwykle zbiegowisko ludzi, podczas którego można sobie pospać — dodaje Karolina, która jest na obozie już drugi raz.

Bogactwa i koloru białodunajckiego obozu nie sposób zamknąć w kilku słowach ani fotografiach, ale przecież niczego zamykać nie trzeba... W swej istocie obóz stanowi zaproszenie do duszpasterstwa, które pracuje, modli się, bawi i spotyka przez cały rok. A, że warto się nań wybrać i polecić kolejnym „pierwszacom” widać choćby po żalu, z jakim rozstają się z obozem starsi studenci — liczba miejsc dla tzw. „kadry” jest z konieczności ograniczona. Pewnie dlatego na obozowe weekendy wpada do Białego tak wielu gości...

Akademickie drogowskazy



Rozpoczyna się nowy rok akademicki. Studia to nie tylko czas nauki, ale również czas poszukiwania. Poszukiwania swojego miejsca w życiu, swojej tożsamości, przyjaźni, miłości, także poszukiwania dojrzałej, mądrej wiary i swojego miejsca w Kościele. Z całą pewnością możemy stwierdzić, że dla wielu pokoleń studentów miejscem takiego poszukiwania stało się duszpasterstwo akademickie. Chcielibyśmy na progu nowego roku akademickiego podpowiedzieć tym, którzy szukają... gdzie można znaleźć.

We Wrocławiu działa kilkanaście duszpasterstw akademickich. Poniżej zamieszczamy ich spis wraz z nazwiskami duszpasterzy, adresami, telefonami i — o ile są w naszym posiadaniu — adresami e-mail oraz stron WWW. Przy części duszpasterstw (zależnie od posiadanych przez nas informacji) umieszczone są także godziny akademickich Mszy św.

CODA „Maciejówka”, pl. Biskupa Nankiera 17, 50-140 Wrocław, e-mail: maciej@k.pl, strona WWW: www.maciejowka.k.pl, ks. Mirosław Małiński tel. 372-35-52, e-mail: ks.malinski@emit.pl.; Msze św. poniedziałki — piątki godz. 19:00, niedziela godz. 19:00

DA „Wawrzyny” ul. Bujwida 51, 50-345 Wrocław, e-mail: wawrzyny@wawrzyny.wroc.pl, strona WWW: www.wawrzyny.wroc.pl, ks. prał. Stanisław Orzechowski tel. 328-39-60, ks. Wojciech Zięba tel. 328-39-60, Msze św. niedziela godz. 9:30, 12:00, 20:00; poniedziałki — środy godz. 7:00, 19:00; czwartki godz. 20:00; piątki godz. 19:00

DA „Most” (Parafia Najświętszego Serca Jezusowego, Salezianie) pl. Grunwaldzki 3, 50-377 Wrocław, ks. Bogdan Dudziak SDB tel. 328-01-04 (lub 328-33-87), Msze św. niedziela godz. 19:30, wtorki godz. 19:30

DA „Redemptor” (Parafia Matki Bożej Pocieszenia, Redemptoryści) ul. Wittiga 10, 51-628 Wrocław, strona WWW: www.redemptor.o.k.pl, o. Krzysztof Szczygło CSSR tel. 348-20-22/ wew. 115; 0601-055-479, e-mail: szczyglo@pupeta.o.k.pl.; Msze św. niedziela godz. 20:00, poniedziałki — czwartki godz. 19:30

DA „Dominik” (Dominikanie) pl. Dominikański 2, 50-159 Wrocław, www.dominik.wroc.pl, o. Przemysław Ciesielski OP tel. 344-66-31, wew. 20, e-mail: przem@dominikanie.pl, o. Piotr Sawa OP tel. 344-66-31, e-mail: piotr.sawa@dominikanie.pl; Msze św. poniedziałki — piątki godz. 7:00 oraz godz. 19:00, w piątki dodatkowo o godz. 15:00, niedziela godz. 20:00 i 21:15

DA „Stygmatyk” (parafia św. Agustyna, Franciszkanie Kapucyni) ul. Sudecka 90, 53-129 Wrocław br. Adam Sroka OFM Cap tel. 367-22-44, wew. 106; 373-33-05, wew. 106; e-mail: adamsroka@poczta.onet.pl.; Msze św. niedziela godz. 21:00, środa godz. 19:00

DA „Dobry Pasterz” (parafia św. Henryka), ul. Gliniana 16, 50-525 Wrocław, ks. Krzysztof Kanton, tel. 367-83-70

DA „Franciszek” (parafia św. Franciszka z Asyżu) ul. Borowska 174, 50-554 Wrocław, ks. Marek

Krysiak tel. 363-82-83; Msze św. III niedziela miesiąca godz. 18:30

DA „Horeb” (parafia św. Michała Archanioła, Salezianie) ul. B. Prusa 78, 50-318 Wrocław, ks. Jerzy Babiak SDB tel. 321-11-47; 0602-865-307, e-mail: b_juras@friko4.onet.pl.; Msze św. niedziela godz. 19:15, środa godz. 20:00

DA „UMatki” (parafia Matki Boskiej Częstochowskiej) al. Kochanowskiego 11, 51-602 Wrocław, ks. Stanisław Piskorz, tel. 348-27-76, spotkania akademickie czwartki godz. 20:00

DA „Maksymilian” (parafia św. Maksymiliana Marii Kolbego) ul. Horbaczewskiego 20, ks. Piotr Śmigielski, tel. 351-54-61

DA (parafia Chrystusa Króla, Salezianie), ul. Młodych Techników 15, 53-647 Wrocław, ks. Jerzy Miłkuła SDB, tel. 355-52-37

DA (parafia św. Bonifacego) pl. Staszica 4, 50-221 Wrocław, ks. Jarosław Nitkiewicz, tel. 328-95-17

DM „Nazaret” (parafia Świętej Rodziny) ul. Monte Cassino 68, 51-681 Wrocław, ks. Piotr Wawrzyniak tel. 372-94-79; tel. 0602-37-84-48, e-mail: wawpiotr@post.pl, e-mail: nazaret@archidiecezja.wroc.pl, WWW: www.nazaret.archidiecezja.wroc.pl; Msze św. niedziele godz. 20:00, czwartki godz. 20:00

DA „Dorotki” (parafia św. Stanisława, Doroty i Wacława), pl. Wolności 3, 50-071 Wrocław, tel. 343-27-21, ks. Wojciech Gryglewicz

DA „Wieczernik” (parafia Bożego Ciała), ul. Bożego Ciała 1, 50-051 Wrocław, tel. 34-36-739, ks. Jarosław Piotrowski

DA „Antoni” (parafia św. Antoniego, Franciszkanie Bernardyni), al. Kasprowicza 26, 51-137 Wrocław, WWW: free.polbox.pl/d/daantoni, o. Faustyn Zatoka OFM, tel. 327-34-43, e-mail: faustyn@kki.net.pl.; Msze św. niedziela godz. 9:00, środy godz. 20:00

DA „Porcjunkula” (parafia św. Karola Boromeusza), ul. Krucza 58, 53-411 Wrocław, tel. 361-52-65, o. Daniel Książek; Msza św. piątek godz. 20:00

Kościół pw. św. Jadwigi Śląskiej na świecie

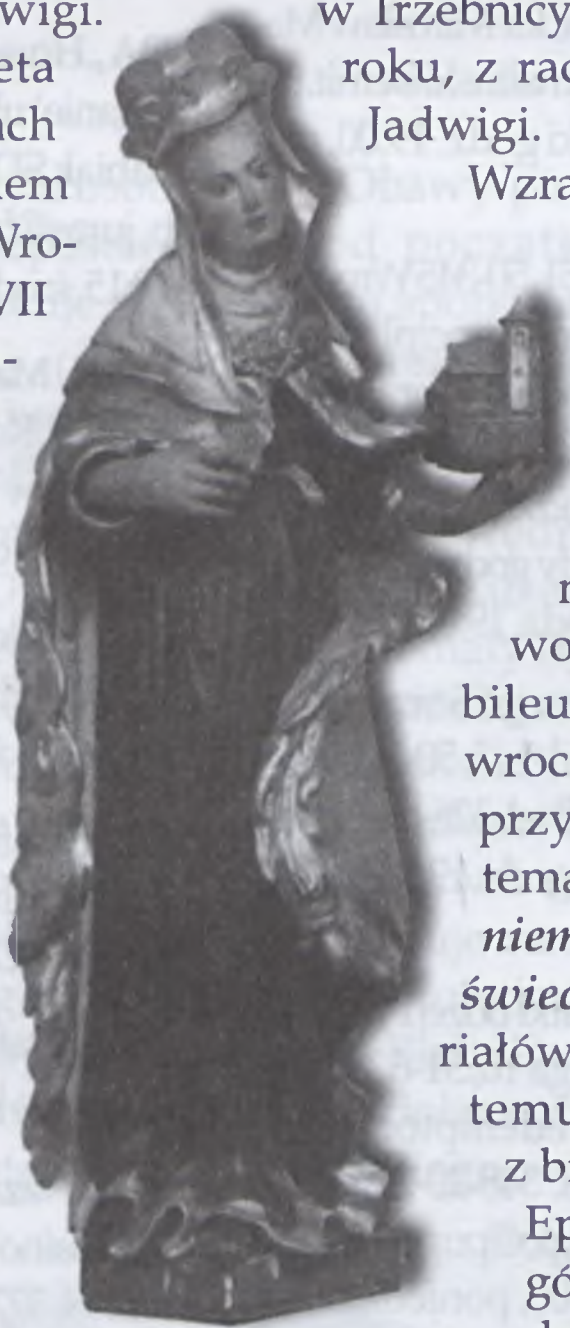
Trzebnicka wystawa

KS. ANTONI KIEŁBASA SDS

Ku czci św. Jadwigi Śląskiej wzniesione wiele świątyń. Pierwszą kaplicę w kościele św. Klary we Wrocławiu wybudowała w roku 1257 synowa księżna Anna, żona Henryka Pobożnego – przewidując rychłą kanonizację. Po uroczystej kanonizacji św. Jadwigi w 1267 roku rozpoczęto w Trzebnicy budowę pierwszej gotyckiej kaplicy, do której w 1269 r. przeniesiono relikwie Świętej. Książę Ludwik był fundatorem kaplicy w Lubinie w 1346 i kolegiaty w Brzegu w 1372 roku. W katedrze wrocławskiej Henryk, urzędnik Kurii Biskupiej, ufundował w 1379 kaplicę św. Jadwigi. Natomiast w Krakowie Elżbieta Łokietkówna zbudowała w latach 1360-1374 szpital pod wezwaniem św. Elżbiety i św. Jadwigi. We Wrocławiu kapucyni wzniesili w XVII wieku kościół i klasztor św. Jadwigi. Według H. Neulinga do końca średniowiecza na Śląsku zbudowano 72 kościoły i kaplice pod wezwaniem św. Jadwigi. W XIX wieku A. Knoblich, w oparciu o schematyzm z 1857 roku podaje, że na Śląsku istnieje 100 kościołów pod wezwaniem tej świętej. Do dzisiaj liczba ta znacznie wzrosła.

W innych diecezjach Polski w okresie od XIII do XX wieku powstało około 50 kościołów i kaplic pod wezwaniem Patronki Śląska. W Wielkopolsce kult ten szerzyły cysterki z Ołoboku i z Owińsk. Statuty Jana Łaskiego wymieniają 13 kościołów. W Małopolsce oprócz wpływu cystersów do rozwoju kultu św. Jadwigi Śląskiej przyczyniał się krakowski dwór książęcy poprzez krewne świętej, a mianowicie: św. Kingę, bł. Jolantę, bł. Salomeę. Na Spiszu kult rozwijała Jadwiga, córka Przemka Cieszyńskiego. Po rozbiórce Polski i przyłączeniu Pomorza i Wielkopolski do Prus kult św. Jadwigi nadal rozwijał się na tych terenach. Warto zwrócić uwagę na decyzję króla Fryderyka II, który pozwolił wybudować w Berlinie kościół katolicki pod wezwaniem św. Jadwigi Śląskiej; konsekrował go biskup warmiński Ignacy Krasicki w 1773 roku. Aktualnie jest to jedyna katedra pw. św. Jadwigi na świecie.

Na przestrzeni dziejów do grobu św. Jadwigi w Trzebnicy przybywali Polacy, Niemcy, Czesi i przedstawiciele innych narodowości. Grób ten nigdy nie był opuszczony, a miasto Trzebnica stało się coraz bardziej znaną miejscowością w Europie i na świecie. Po II wojnie światowej kult św. Jadwigi był ważnym elementem integrującym ludność Ziemi Dolnośląskiej. Rola kultu św. Jadwigi w dziejach i kulturze Śląska została omówiona w *Księdze Jadwiżańskiej*, wydanej jako owoc międzynarodowej sesji naukowej, odbytej w Trzebnicy i we Wrocławiu w 1993 roku, z racji 750-lecia śmierci św. Jadwigi.



Figurka z katedry pw. św. Jadwigi w Berlinie

Wzrastające zainteresowanie osobą św. Jadwigi, jako patronki pojednania między narodami, do której przybywają często pielgrzymi zagraniczni, inspiruje do nowych badań nad rozwojem jej kultu. Z racji Jubileuszu 1000-lecia diecezji wrocławskiej powstał projekt przygotowania wystawy na temat *Kościół pod wezwaniem św. Jadwigi Śląskiej na świecie*. Gromadzenie materiałów rozpoczęto ponad rok temu. Nawiązano kontakt z biurami informacyjnymi Episkopatów w poszczególnych krajach, skąd nadeszły zestawy adresów parafii i kościołów pod wezwaniem św. Jadwigi.

W niedzielę, 24 września br., w dniu rozpoczęcia w Trzebnicy VIII Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej, Jego Eminencja Ksiądz Kardynał Henryk Gulbinowicz dokonał uroczystego otwarcia wystawy.

Treść wystawy stanowią dane historyczne o poszczególnych kościołach i kaplicach pod wezwaniem św. Jadwigi i materiał ilustracyjny. Temat wystawy rozszerzono o autentyczne dokumenty (w liczbie 35) zachowane w archiwach kościelnych i państwowych, dotyczące kanonizacji i rozwoju kultu św. Jadwigi oraz fundacji kościołów ku Jej czci.

Podczas kwerendy autor wystawy zdobył 296 adresów kościołów i kaplic pod wezwaniem św. Jadwigi Śląskiej.

Autor wystawy zdobył 296 adresów kościołów i kaplic pod wezwaniem św. Jadwigi Śląskiej. W Polsce istnieje 181 miejsc kultu św. Jadwigi Śląskiej, w Niemczech 52, w USA 35, w Czechach 10, w Brazylii 9, w Kanadzie 4, w Rosji 2, na Ukrainie 2, we Francji 1.

Do tych miejsc zwrócił się on z prośbą o informacje historyczne dotyczące czasu powstania świątyni, stylu i o materiał ilustracyjny. W Polsce istnieje 181 miejsc kultu św. Jadwigi Śląskiej, w Niemczech 52, w USA 35, w Czechach 10, w Brazylii 9, w Kanadzie 4, w Rosji 2, na Ukrainie 2, we Francji 1. Odpowiedzi nadeszły z 225 ośrodków duszpasterskich co stanowi 76 % ogółu, czyli prawie 1/4 nie nadesłała żadnych informacji.

Zaprezentowany na wystawie materiał wskazuje na trzy drogi rozwoju kultu św. Jadwigi. Najwcześniej zaczął się rozwijać na ziemiach polskich, gdzie Święta żyła, zmarła, była kanonizowana i gdzie znajduje się jej grób w Trzebnicy, która stanowi centrum kultu. Do krajów za oceanem kult ten przeszczepili polscy emigranci na przełomie XIX i XX wieku. Natomiast do Niemiec pamięć o Patronce Śląska zanieśli po 1945 roku jego byli mieszkańcy. Z podanej wyżej liczby 52 kościołów, prawie wszystkie powstały po 1945 roku. Jednym z najciekawszych wyrazów promieniowania kultu św. Jadwigi jest istnienie jej sanktuarium w Sao Paulo, oficjalnie zatwierdzone w 1997 roku, gdzie uważa się ją za patronkę ludzi najuboższych

Zycie i dzieło Edyty Stein stało się inspiracją dla wielu wierzących drugiej połowy XX wieku. 1 maja 1987 roku papież Jan Paweł II podczas mszy św. na stadionie w Kolonii ogłosił ją błogosławioną, a 11 października 1998 r. w Rzymie dokonał jej kanonizacji, ukazując ją jako świadka Chrystusa na nasze czasy dla całego Kościoła. W tym roku Papież ogłosił ją patronką Europy. Są to wyraźne sygnały ze strony Ojca Świętego, że ta święta powinna być dla katolików wchodzących w Trzecie Tysiąclecie kimś

Oprócz św. Jadwigi jest to jedyna wrocławianka, która została kanonizowana.

tym, głęboko przekształca i przemienia życie chrześcijanina, o ile się Mu na to pozwala. Ojcowie Kościoła mówili nawet, że człowiek, który z obcości wobec Boga wchodzi w przymierze z Nim, staje się „pneumatoforem”, czyli nosicielem Ducha Świętego. Tak się dzieje jeśli pozwalamy Duchowi Świętemu „obrabiać” nasze serce, by mógł On wyrzeźbić w nim obraz Chrystusa. O to chodzi w świętości i przykładem tego jest Edyta Stein.

Edyta urodziła się 12.10.1891 r. we Wrocławiu w rodzinie żydowskiej. Jej

z krzyżem i Boską mocą, jaką obdarza On tych, którzy go niosą. Ujrzałam po raz pierwszy żywy Kościół, zrodzony z cierpień Zbawiciela, w Jego zwycięstwie nad ościeniem śmierci. Był to moment, w którym załamała się moja niewiara, zbladł judaizm i zajaśniał Chrystus w tajemnicy Krzyża”. Trwa w kryzysie duchowym, który przełamuje w niej pewne nieoczekiwane zdarzenie. Otóż latem 1921 roku przebywała u swojej przyjaciółki, również filozofa, Jadwigi Conrad-Martius w Bad Bergzabern. Pewnego wieczoru wzięła z biblioteki na chybił trafił jakąś książkę do czytania. Było to „Życie św. Teresy z Avili napisane przez nią samą”. Książka tak

Namiętne poszukiwanie prawdy było moją jedyną modlitwą.

Kto szuka prawdy szuka Boga

W drugą rocznicę kanonizacji s. Teresy Benedykty od Krzyża — Edyty Stein

KS. JACEK FRONIEWSKI

ważnym, pomocnym w przecieraniu dróg wiary dla ludzi tego czasu. W panoramie świętych związanych z Dolnym Śląskiem bez wątpienia jest ona jedną z najważniejszych postaci. Obok św. Jadwigi jest to przecież jedyna wrocławianka, która została kanonizowana. Uważam, że Edyta Stein może stać się również i dziś inspirującą postacią dla wielu ludzi, zwłaszcza młodych, często zagubionych wobec Boga, a także dla tych wszystkich, którzy z trudem, ale szczerze chcą Go odnaleźć.

Aby jednak tak było, trzeba dobrze zrozumieć kim jest święty, gdyż najczęściej traktujemy świętych wskazywanych nam przez Kościół jako jakieś niezyciowe dziwolągi z odległych epok. A święty to, jak pokazują biografie osób kanonizowanych, to człowiek z krwi i kości, tyle, że pozwolił Bogu całkowicie dysponować swoim życiem, tak by Boży obraz w pełni się w nim ukształtował. Bo świętość to żaden luksus — wszyscy jesteśmy wezwani do świętości. To Duch, którego nazywamy Świę-

matka, która po rychłej śmierci ojca sama utrzymywała dom, do końca życia pozostawała głęboko wierzącą wyznawczynią religii mojżeszowej. Edyta jednak w młodości straciła wiarę i w latach studenckich jawnie określała się jako ateistka. Studiowała najpierw na

Uniwersytecie Wrocławskim germanistykę, psychologię i filozofię. Był w niej ogromny głód intelektualny, który chciała zaspokoić poświęcając się studiom filozoficznym. W 1913 roku wyjeżdża do Getyngi, by tam studiować u jednego z najsłynniejszych ówczesnych filozofów — twórcy fenomenologii — Edmunda Husserla. W 1916 r. broni pracę doktorską i zostaje asystentką swego mistrza. W swoim środowisku coraz częściej styka się z problemem wiary. Jak sama wspomina takim zasadniczym impulsem było dla niej świadectwo wdowy po Reinachu — filozofie, który zginął na froncie I wojny światowej: „Było to moje pierwsze spotkanie

ją zachwyciła, że przeczytała ją przez noc i nad ranem stwierdziła: „To jest prawda”. Teraz wszystko potoczyło się szybko — kupiła katechizm oraz mszałik i zaczęła je studiować. 1 stycznia 1922 roku przyjęła chrzest w kościele w Bergzabern. Edyta bardzo się zmieniła. Jej konwersja była jednak niezrozumiała dla rodziny, a szczególnie dla matki.

W Edycie bardzo szybko obudziło się przecucie, że jej powołaniem jest życie zakonne. Szukała swojego miejsca. W 1923 r. rozpoczęła pracę nauczycielki w Liceum i Zakładzie Kształcenia Nauczycielek u dominikanek w Spirze. Żyje tam bardzo prosto i skromnie, a jednocześnie prowadzi ożywioną działalność naukową i publiczną na rzecz Kościoła.

Staje się coraz bardziej znana dzięki swym wykładom i publikacjom.

W głębi jej serca, mimo licznych zaangażowań, coraz bardziej wartkim nurtem płynie rzeka modlitwy — życie mistyczne. W latach 1932-33 przenosi się do Münster, gdzie

Załamała się moja niewiara, zbladł judaizm i zajaśniał Chrystus w tajemnicy Krzyża.

zostaje wykładowcą w Instytucie Pedagogiki. Kiedy Hitler dochodzi do władzy Edyta Stein jako Żydówka otrzymuje zakaz wykonywania zawodu. Odczytała to jako znak, by wypełnić swe powołanie noszone w głębi serca i w wieku 42 lat postanawia wstąpić do Karmelu. 14 października 1933 roku przekracza próg klasztoru sióstr karmelitanek w Kolonii, gdzie podczas obłóczyn przyjmuje imię Teresa Benedykta od Krzyża. Benedykta oznacza pobłogosławiona i Pan pobłogosławił ją krzyżem. Kiedy nasila się nazistowskie prześladowanie Żydów ucieka 31 grudnia 1938 r. do Karmelu w Echt w Holandii. Tu jednak nie na długo znalazła spokój – w 1940 roku hitlerowcy zajmują ten kraj i rozpoczynają terror. 2 sierpnia 1942 r. Edyta zostaje aresztowa-



Edyta Stein w Spirze

wana wraz z rodzoną siostrą, która jej śladem wstąpiła do Karmelu. Zaraz potem zostaje wywieziona do Oświęcimia i 9 sierpnia zagazowana w komorze gazowej.

Myślę, że warto w tym miejscu przytoczyć fragment kazania kaznodziei papieskiego, znanego teologa, kapucyna Raniero Cantalamessy, które wygłosił w Wielki Piątek 1998 r. na Watykanie, gdzie tak mówił o Edycie Stein: „[...] szczególnie jest mi droga postać Edyty Stein, tej nowej Rebeki, która w swoim łonie nosiła dwa narody i dwa ludy walczące ze sobą, Kościół i Synagogę, i która je pojednała przelewając krew za jedno i drugie. Edyta Stein jest wzorem miłości do Izraela, która w Jezusie z Nazaretu widzi nie przeszkodę, lecz najsilniej-

szą podniecie. «Ksiądz nie może uwierzyć – pisała do zaprzyjaźnionego kapłana – co dla mnie znaczy być córką narodu wybranego, należeć do Chrystusa nie tylko duchowo, ale także przez krew». To, że czuła, iż w jej żyłach płynie ta sama krew co w żyłach Chrystusa, napędliało ją wzruszeniem i wprawiało w dumę. [...] Kiedy Edyta wraz ze swoją siostrą Różą wychodziły z bramy klasztornej między dwoma żandarmami, by zostać deportowane do Auschwitz, ktoś z obecnych zobaczył, że Edyta ścisła mocno rękę siostry, mówiąc: «Chodź, idziemy, by umrzeć za nasz lud»».

Życie Edyty Stein mogą podsumować jej słowa wyjęte z jej ostatniej, niedokończonych, najbardziej znanej książki „Wiedza krzyża” będącej rozwinięciem mistyki św. Jana od Krzyża: „Patrząc na przebyte doświadczenia, dostrzegam się, że wszystko służyło dobru, Światło zrównoważyło ciemności. [...] Ręka Boża uśmiercając, śmierć zamieniła w życie”.

Ale chyba jej głównym chryzmatem jako świętej, jako wzoru dla innych, a szczególnie ludzi naszych czasów, jest poszukiwanie prawdy. Tu chciałbym przytoczyć dwa bardzo znamienne zdania zapisane przez Edytę Stein, które można uznać za kwintesencję jej drogi życiowej: „Namiętne poszukiwanie prawdy było moją jedyną modlitwą”; „Kto szuka prawdy, świadomie lub nieświadomie, szuka Boga”. Bardzo mocno ten wątek jej życia podkreślił Jan Pa-

weł II w homilii kanonizacyjnej: „Miłość do Chrystusa była ogniem, który zapalił życie siostry Teresy Benedykty od Krzyża na długo przedtem, zanim uświadomiła sobie, że została całkowicie nim ogarnięta. Na początku jej ideałem była wolność. Przez długi czas Edyta Stein przeżywała doświadczenie poszukiwania. Jej umysł nie ustawał w kontynuowaniu badań, a jej serce żywiło nadzieję.

Przeszła trudną drogę filozofii i u jej kresu została nagrodzona: odnalazła prawdę, a raczej została zdobyta przez prawdę. Odkryła bowiem w końcu nowe imię prawdy, którym był Jezus Chrystus. Od tej chwili Słowo Wcielone stało się dla niej wszystkim”.

KS. JACEK FRONIEWSKI

„Lata szybko przemijają, a dar życia, mimo towarzyszących mu trudności i cierpień, jest zbyt piękny, abyśmy mogli się nim znużyć”.

(Z listu Ojca Świętego Jana Pawła II do osób w podeszłym wieku)

Pprzed rokiem w październiku 1999 roku. Ojciec Święty Jan Paweł II skierował do ludzi w podeszłym wieku list, który ma szczególną wymowę. Zawiera bowiem wiele głębokich myśli, wyraża istotne odczucia i doznania ludzi starych, a także ich oczekiwania.

W treści tego listu o doniosłym znaczeniu można odnaleźć głęboką troskę Ojca Świętego o tych, którzy w dzisiejszej rzeczywistości jakże często czują się zagubieni, niepotrzebni, opuszczeni.

Jakże znamienne i pełne wzniosłości są słowa naszego wielkiego rodaka, kiedy o starości mówi, że „jest to ostatni etap ludzkiego dojrzewania i znak błogosławieństwa Bożego”.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że wśród nas żyją ludzie starzy – spotykamy się z nimi w rodzinach, na ulicy, w kościele, w szpitalach itp.

Często w mediach są przedstawiane stwierdzenia, że społeczeństwa się starzeją. Świadczy to o tym, że coraz więcej ludzi dożywa późnego wieku. Jest rzeczą normalną, że każde społeczeństwo składa się z różnych grup wiekowych, wśród których swoje miejsce mają także ludzie starzy.

Zdarza się jednak tak, że ludzie w podeszłym wieku czują się jakby zajmowali miejsca przeznaczone dla innych – młodszych, w pełni sił, prowadzących aktywne życie w danej społeczności.

Ustępują z drogi

Zauważa się często, że człowiek stary wykazuje taką postawę, jakby ustępował z drogi pełnym życiowej energii ludziom młodym. Niekiedy z powodu swojej starczej nieudolności wydaje się takiemu człowiekowi, że świat otaczający go już nie jest dla niego

Życie starego człowieka prawie zawsze przynosi ze sobą wiele niedogodności życiowych. Jest to związane z obniżaniem się sprawności fizycznej z upływem lat. Nie można o tym zapominać w żadnym środowisku, w którym

Rok po ogłoszeniu listu Ojca św. do ludzi w podeszłym wieku

Ostatni etap ludzkiego dojrzewania

JANINA OPAROWSKA

przebywają ludzie starzy, a szczególnie najbliżsi – na przykład w rodzinie.

Ojciec Święty w swoim liście stwierdza, że osoby starsze są zawsze potrzebne – szczególnie w rodzinach. Przypomina: „...w jakże wielu rodzinach wnuki poznają podstawy wiary dzięki dziadkom”.

Dobrze, że są takie rodziny, w których przestrzega się zasad poszanowania babci i dziadka. W takich rodzinach dzieci są wychowywane w ten sposób, że babcia czy dziadek stają się przyjaciółmi swoich wnuków, często powiernikami w ich dziecięcych czy młodzieńczych sprawach. Dzieci potrzebują dziadków. Znane są przykłady, gdy dzieci – szczególnie chłopcy – bardzo kochają swoich dziadków i są do nich mocno przywiązane.

Pewnego razu w czasie lekcji w klasie III dzieci rozmawiały o swoich dziadkach. Była to interesująca dyskusja ludzi bardzo młodych o starości. Jeden z chłopców przysłuchiwał się tej rozmowie w milczeniu. W pewnym momencie odezwał się ze smutkiem i powiedział: – a ja już nie mam ani babci, ani dziadka. Nauczycielka popatrzyła na jego smutną buzię i w jego oczach ujrzała łzy.

Najczęściej właśnie babcia lub dziadek uczą swoje wnuki pierwszych słów pacierza, wyjaśniają znaczenie Dekalogu itp. W dzisiejszej rzeczywistości, gdy rodzice nie mają czasu, zbyt zatroskani o sprawy materialne, pomoc dziadków w wychowaniu religijnym dzieci jest niezbędna i bardzo cenna.

Nie tylko w rodzinie, ale także w Kościele obecność ludzi starych jest potrzebna. Docenia to Ojciec Święty i podkreśla mocno w słowach:

**Kościół nadal was
potrzebuje.**

Te słowa Ojca Świętego w pewien sposób dowartościowują ludzi, którzy – wydawałoby się – nie mają już nic do powiedzenia na tym świecie. Ale przecież to oni – stare kobiety i męż-

czyźni – potrafią nie-raz codziennie uczestniczyć we Mszy św. To oni swoją cierpliwie do Boga wznoszoną modlitwą wspierają żywych i umarłych. Ci, którzy są najbardziej sprawni i mają jeszcze trochę zdrowia, potrafią z całym oddaniem poświęcić się innym, często zupełnie sobie obcym ludziom.

Stary człowiek swoją modlitwą, troską o przechowanie tradycji opartej o wartości chrześcijańskie, pomocą w wychowaniu młodego pokolenia, może dokonać wielkiego dzieła w rodzinie, a tym samym w społeczeństwie. Mądre społeczeństwo potrafi to docenić.

Ojciec Święty określa

starość jako „czas pomyślny,

w którym dopełnia się miara ludzkiego życia”. Te słowa oraz wiele innych wypowiedzianych w liście stanowią nieocenioną pociechę dla ludzi, których „bieg zbliża się do mety”. Podtrzymują ich w nadziei, że starość może mieć wiele zalet, tylko należy je umieć w sobie odnaleźć i należycie wykorzystać. Słowa Ojca Świętego przekonujące, że zwraca się do swoich rówieśników, dodają otuchy i chęci do życia – chociaż nieraz jest ono bardzo trudne i nie do zniesienia.

Jan Paweł II przypomina, że „Bóg jest Ojcem bogatym w miłość i miłosierdzie”. Pragnie w ten sposób dodać odwagi do przewyciężenia wszelkich niepokojów, lęków i smutków, które często odczuwa stary człowiek.

**Obciążeni pamięcią,
ale silni duchowo**

Ludzie w podeszłym wieku końca tego stulecia to świadkowie niezwykle ważnych wydarzeń i przemian poli-



tycznych, społecznych i gospodarczych. Przeżyli straszną II wojnę światową, wielu z nich przeszło gehennę łagrów sowieckich, obozów hitlerowskich, krzywdy i niesprawiedliwości systemu totalitarnego. Dlatego też są to ludzie już zmęczeni, ale także zahartowani, o niezwykłym poczuciu patriotyzmu i silni duchowo. Za to także obecne pokolenie ludzi starych powinno być doceniane i szanowane w naszej Ojczyźnie. Może nowy wiek XXI i trzecie tysiąclecie okażą się bardziej łaskawe dla ludzi starszego pokolenia.

List Jana Pawła II skierowany do ludzi starych zawiera także wiele cennych uwag w odniesieniu do ludzi młodszych pokolenia. Przecież oni także zmierzają ku starości i dlatego powinni również wnikliwie przeanalizować przesłanie naszego wielkiego rodaka zawarte w tym liście o historycznym znaczeniu.

Szczególnie napomnienie Ojca Świętego wyrażone słowami: „Czcicie ludzi starych znaczy spełniać trojaką powinność wobec nich: akceptować ich obecność, pomagać im i doceniać ich zalety” – powinno wryć się głęboko w serce i pamięć każdego z nas i wzbudzić poczucie więzi w rodzinach, w społeczeństwie i w całym narodzie polskim.

Wołogdzka parafia to najbardziej wysunięta na północny wschód placówka katolicka w europejskiej części Rosji. Jej życie ogniskuje się wokół dwóch, znajdujących się w różnych częściach dwustutysięcznego miasta, kilkupokojowych *kwartir* (ojca proboszcza i „mieszkania-klasztoru” trzech siostr ze Zgromadzenia Służebnic Ducha Świętego), zlokalizowanych w brudnoszarych blokach mieszkalnych, będących jakże wymownym świadectwem bylejakości realnego komunizmu.

Kościół otwarty na wszystkich

ANDRZEJ SUJKA

Ty moj Car, Iisus, każdy dzień s Taboju ja gawariu. Styszisz, piesienku maju ja Tiebie, Gospod, paju, potomu czto Tiebia ja liubliu. — tymi prostymi słowami tęsknoty za swym Panem i Zbawicielem kilkunastoosobowa gromadka wiernych z katolickiej parafii w Wołogdzie rozpoczyna niedzielą Eucharystię. Jest upalne, czerwcowe lato. Dzień trwa tutaj ponad dwadzieścia godzin. I tylko na krótko szarzeją białe noce.

Wołogdzka parafia to najbardziej wysunięta na północny-wschód placówka katolicka w europejskiej części Rosji. Jej życie ogniskuje się wokół dwóch, znajdujących się w różnych częściach dwustutysięcznego miasta, kilkupokojowych *kwartir* (ojca proboszcza

noszarych blokach mieszkalnych, będących jakże wymownym świadectwem bylejakości realnego komunizmu. Zresztą system ten jeszcze mocno trzyma się w tym mieście. Nie tylko dlatego, że pomniki wodza rewolucji wciąż tkwią pośród domów ukrywających rozpacz ludzi, którzy zawiedli się na swej wierze w świetlaną przyszłość czerwonego totalitaryzmu i nie było im dane poznać radości wiary w jedyne Boga. Także dlatego, ponieważ w Wołogdzie dalej obowiązują przepisy, wo-

Wołogda



zwracam uwagę, że niedzielę należy poświęcić Panu Bogu, tylko nieliczni starają się godzić uczestnictwo we Mszy św. z pracą „na dacy”. Pozostali mówią: „Ojczy, a jak przeżyjemy zimę, jeśli nie będziemy uprawiać naszych ogródków i nie zbierzemy ziemniaków?”.

To nie żart. Pytania o bezsens biedy, niezawinionej krzywdy i zagubienia w „rosyjskiej demokracji”, czyli nowostarej beznadziejności, mają wymiar bardzo konkretny. Ludzie, większość Wołogdczan i w ogóle większość obywateli dawnego Sojuza, nie wiedzą czy jutro będą pracować, czy otrzymają — zresztą bardzo niską — miesięczną pensję, emeryturę.

Pijaństwo w rodzinach

i rozwiązłość małżonków wyganiają dzieci na ulice. Ponieważ o. Tomasz służy nie tylko swoim wiernym, ale również każdemu, kto chciałby z nim chociażby porozmawiać o swych codziennych kłopotach, dlatego niejako w sposób naturalny wśród jego podopiecznych znalazła się grupa opuszczonych dzieci ulicy (15 chłopców w wieku od 10 do 16 lat), które w katolickiej wspólnocie mogą liczyć na posiłek, na słowa serdecznej troski, na chwile radości. O. Tomasz myśli o uruchomieniu centrum młodzieżowego i otworzeniu placówki Caritas, szczególnie dla rodzin wielodzietnych, ale potrzebuje odpo-



W Mszach świętych i w innych nabożeństwach uczestniczą osoby w podeszłym i średnim wieku, młodzież i dzieci.

cza i „mieszkania-klasztoru” trzech siostr ze Zgromadzenia Służebnic Ducha Świętego), zlokalizowanych w brud-

bec których absurdalne skądinąd zakazy polskiej „Wrony” z okresu stanu wojennego wydają się... liberalne.

— Jest nas około sześćdziesięciu

— mówi o. Tomasz. — Ale trzeba czekać do pierwszych śniegów żebyśmy mogli wszyscy razem świętować dzień Pański. To jeden z moich głównych problemów duszpasterskich. Latem, po tygodniu pracy, ludzie wyjeżdżają „na daczę”, czyli na swoje niewielkie działki rozrzucone wokół miasta. Gdy swym parafianom

wiedniego, dodatkowego lokalu, natomiast za dary z zagranicy trzeba płacić wysokie cło. Nawiedzają również parafię – bez uprzedzenia czy jakiegokolwiek zapowiedzi – pracownicy służb bezpieczeństwa, mundurowi i inni.

Podobno „wiedzą wszystko”,

ale ani kapłana, ani siostr to nie zraża. Przyjmują ich z uśmiechem i szybko sprowadzają rozmowę z płaszczyzny szpiegowsko-donosicielskiej na pole tematów religijnych, moralnych, a zwłaszcza dotyczących właściwego wychowywania dzieci.

Dzielnicowemu, który z obowiązku zagląda regularnie i często, o. Tomasz podarował nawet *Biblię dla dzieci* z zaleceniem, aby czytał ją codziennie swojemu synowi. Niewierzący i ateści, a zwłaszcza dzieci wywodzące się z ich rodzin, to poniekąd czysta karta dla Kościoła katolickiego w Wołogdzie. Także dla Kościoła prawosławnego.

Niestety – miejscowy władca i *batiuszki* krzywym okiem patrzą na katolików. Nie życzą sobie żadnych kontaktów. A zwykli prawosławni rozgłaszają opinię, że

„katoliki to sektanty”.

Tak, oni naprawdę są przekonani, że kto zwiąże się z katolicyzmem, to pójdzie do piekła.

I to jest drugi poważny problem, z którym na co dzień musi borykać się o. Tomasz oraz współpracujące z nim siostry werbistki. Nie tyle ze względu na antyekumeniczne nastawienie prawosławnych, ile po prostu z powodu braku własnej świątyni. Otóż po ogłoszeniach prasowych, przychodzili do katolickiej „kaplicy w bloku” różni ludzie, przede wszystkim ci, którzy pamiętali o swych katolickich przodkach. Niektórzy byli tylko jeden raz. Odchodzili ze słowami: „chrześcijanie mogą spotykać się w kościele czy cerkwi. W mieszkaniu gromadzą się tylko członkowie sekt lub sataniści”.

Brak katolickiej świątyni

w Wołogdzie to dla Kościoła lokalnego przede wszystkim kwestia własnej tożsamości pastoralnej. Tożsamości, w której nie można pominąć ani zapomnieć – podkreślają moi katoliccy rozmówcy w Wołogdzie, zarówno duchowni jak i świeccy – o własnych historycznych korzeniach. Jeszcze w pierwszych dekadach obecnego stulecia w Wołogdzie mieszkało około dwóch-trzech tysięcy katolików. Byli to Niemcy oraz Polacy – potomkowie zesłańców po powstaniu listopadowym i styczniowym – którzy bodaj w 1913 r. wybudowali w centrum miasta piękną świątynię. Wciągu kilku



Wśród podopiecznych znalazła się grupa opuszczonych dzieci ulicy, które w katolickiej wspólnocie mogą liczyć na posiłek, na słowa serdecznej troski, na chwilę radości.

lat po rewolucji bolszewickiej większość z nich wyjechała, inni zostali zamordowani. 30 grudnia 1929 r. komunistyczne władze przekazały budynek kościelny – jak czytamy w dokumentach archiwalnych – *Klubowi Młodych Pionierów w związku z małą liczebnością parafii (59 osób) i nikłym wykorzystaniem posiadanych przez nią pomieszczeń oraz mając na uwadze naruszenie przez jej członków*

W dawnym „polskim” kościele mieści się... restauracja.

przepisów o związkach religijnych. Skandalem jest więc to, że obecnie, już po zarejestrowaniu parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny przez grupę wiernych i mimo ich protestów, także wbrew obowiązującemu prawu, lokalne władze przekazały budynek nowym „kapitalistom”. W dawnym „pol-

skim” kościele, który został wzniesiony za cenę wielu wyrzeczeń ludzi tęskniących za bliskością Boga i pozostał do naszych dni jako niemy świadek długich prześladowań religijnych, a nawet męczeństwa za wiarę, mieści się... restauracja. Znamienny symbol nowych „porządków”. A katolicy w Wołogdzie, mimo że nie są potomkami pierwszych założycieli tej odległej parafii, odkrywają stopniowo historyczną prawdę i codziennie modlą się o nową, własną świątynię: *My sobralis wsie, Gospodi, i przli sjuda, Gospodi, czto b skazat Tiebie – k nam pridi Gospod nasz, k nam pridi.*

O. Tomasz Klawoń poszukuje z najbliższymi współpracownikami odpowiedniego placu, aby wybudować niewielką kaplicę. A może znajdą jakąś halę czy magazyn, który przebudują na dom Boży?

Intencje Apostolstwa Modlitwy na październik 2000

Intencja ogólna:

Aby młode małżeństwa znalazły wsparcie w świadectwie i pomocy ze strony swoich rodziców i innych rodzin.

Intencja misyjna:

Aby powszechna współodpowiedzialność biskupów przyczyniała się do pomnażania inicjatyw współpracy misyjnej między Kościołami lokalnymi.

Lwowskie tradycje sodalicyjne i ich kontynuacja w powojennym Wrocławiu

Sodalicja Mariańska Akademików

ZBIGNIEW DOMOSŁAWSKI, JULIAN HABRASZEWSKI

W milenijne dzieje Archidiecezji Wrocławskiej w jakiś skromny sposób wpisała się powojenna działalność Sodalicji Mariańskiej Akademików.

Jej członkowie, studenci przedwojennych gimnazjów zarówno Lwowa, jak i innych miast Polski, jak długo warunki na to zezwalały włączyli się w działalność Sodalicji Mariańskiej, przy kościele akademickim Św. Macieja. Nad całością prac sodalicyjnych czuwał moderator, ojciec Stanisław Mirek z Towarzystwa Jezusowego, który był szeroko znany we Lwowie, jako kaznodzieja i kierownik całego ruchu Sodalicji Mariańskich, ze szczególnym uwzględnieniem środowiska akademickiego. Przy kościele ojców jezuitów we Lwowie, pod wezwaniem Świętych Piotra i Pawła znajdowały również patronat gimnazjalne Sodalicje Mariańskie, które sprawnie działały niemal we wszystkich dwunastu lwowskich państwowych gimnazjach. Moderatorami ich byli wybitni katecheci lwowscy, z których każdy reprezentował wysoki poziom, ale wymienianie niektórych mogłoby stać się krzywdą dla pozostałych. Członkowie Sodalicji Mariańskiej przystępowali częściej do sakramentów świętych,

W wyniku ustaleń jałtańskich Lwów znalazł się poza granicami Polski, a ci, którzy ocaleli, „szeregami lwowskich dzieci poszli tułać się po świecie”.

brali udział w adoracjach miesięcznych, korzystali szerzej z literatury religijnej, a także korzystali z wydawanego w Zakopanem miesięcznika „Pod znakiem Maryi”. Na zebraniach zarządów (konsulty) omawiano plany działania. Były one wielorakie. Do tradycji sodalicyjnej należały Poranki Mariańskie, organizowane dla młodzieży całego zakładu oraz Poranki Kolęd i Pastorałek. Oprócz udziału w obchodach jubileuszy kościelnych w pamięci zapisał się dzień 8 grudnia 1935, kiedy to członkowie Sodalicji brali udział w poświęceniu sztandaru

sodalicyjnego wspólnego dla młodzieży gimnazjalnej całego Lwowa.

W dniu zaś 16 października 1938 roku młodzież sodalicyjna Lwowa złożyła ufundowane wotum dziękczynne do kościoła Matki Boskiej Ostrobramskiej na Górnym Łyczakowie. Piękny srebrny ryngraf z wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej, herbem miasta i odznaką sodalicyjną zwieńczono napisem: Młodzież Sodalicyjna oraz Dzieki Ci Matko za Lwów.

Mszę św. polową na szczycie przed kościołem odprawił delegat arcybiskupa Bolesława Twardowskiego, ks. prałat Kazimierz Dziurzyński. Po zakończeniu Mszy św. młodzież gimnazjalna złożyła uroczyste ślubowanie. Najgłębiej zapisały się w pamięci zebranych słowa wypowiedziane przez kuratora Kupczyńskiego: „...Składając ten ryngraf, spełniacie ślub dawny, lecz równocześnie musicie złożyć przysięgę na dalszą niezłomną i niezachwianą wierność... Cokolwiek was czeka, pamiętajcie, żeście spadkobiercami Orłąt – wy dzieci zawsze wierne Lwowa”. Były to prorocze słowa, które wstrząsnęły obecnymi.

W niecały rok po tej uroczystości rozpoczęła się druga wojna światowa i krzyżowa droga Lwowa i całej Archidiecezji Lwowskiej. W wyniku ustaleń jałtańskich Lwów znalazł się poza granicami Polski, a ci, którzy ocaleli, „szeregami lwowskich dzieci poszli tułać się po świecie”.

Po drugiej wojnie światowej w zmienionych granicach i nowej rzeczywistości odrodziło się duszpasterstwo akademickie. Grono Sodalicji Mariańskiej Akademików było dość liczne. Trudno to *ex post* ocenić, gdyż wszelkie akta zaginęły.



Ryngraf ofiarowany przez młodzież sodalicyjną. Lwów 16.10.1938 r.

Pod patronatem moderatora ojca Stanisława Mirka ożywioną działalność przejawiali nie tylko przedwojenni sodalisci, głównie rekrutujący się z gimnazjalistów lwowskich, ale też kandydaci, którzy uzyskiwali również dyplomy przyjęcia.

Pierwszym prezesem męskiej Sodalicji Mariańskiej, a równocześnie prezesem Caritasu był kol. Stanisław Derus, student prawa. Człowiek ideowy, o ukształtowanym światopoglądzie, życzliwy wobec wszystkich. Niestety, już w 1947 roku został aresztowany pod zarzutem działalności antypaństwowej. Po nim prezesem został kol. Edmund Wojnowski – student medycyny o przeszłości obozowej i nieskalanej prawości. Po ukończeniu studiów lekarskich pracował długie lata w Wąbrzeźnie, blisko swoich stron rodzinnych, jako ordynator oddziału chorób wewnętrznych. Dał się poznać nie tylko jako niezwykle ofiarny i oddany chorym lekarz, ale też wiele zdziałał dla chrystianizacji zawodu lekarskiego.

Jego pogrzeb w Wąbrzeźnie (zmarł w roku 1979 w wieku 59 lat) zgromadził, oprócz przyjaciół i kolegów, również licznych kapłanów. W kościele parafialnym jakże wymowny był napis na

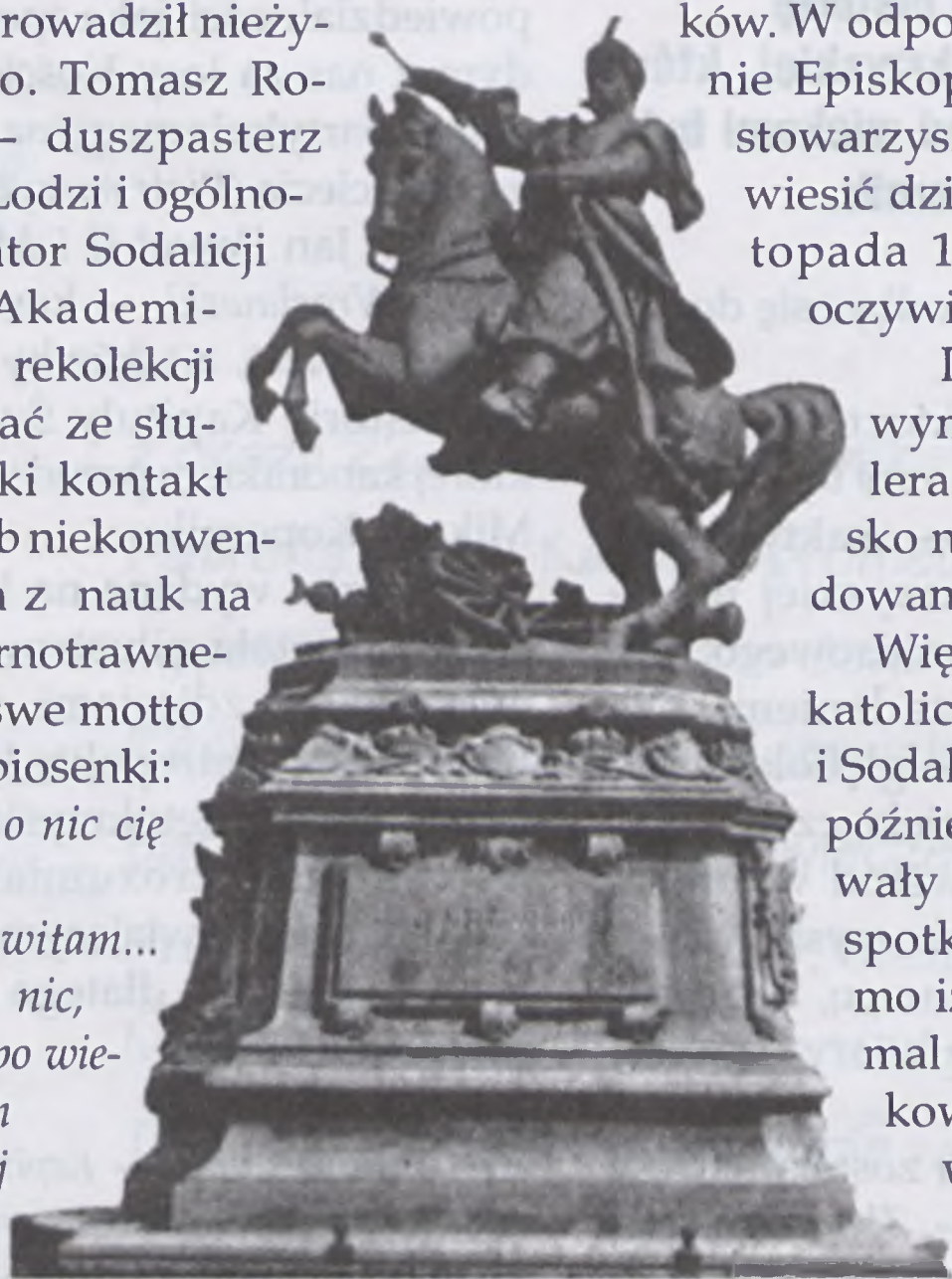
pożegnanie „Boski lekarzu — wierny sługa staję przed Tobą”. Edward Wojnowski jest autorem autobiograficznej powieści „Człowiek przetrzymał”, Gdańsk 1985 (autor był długoletnim więźniem obozu koncentracyjnego).

Ostatnim prezesem był kol. Ludwik Knotz — student weterynarii. W pracy sodalicyjnej były też nieraz spotkania brutalnie przerywane przez „nasłanych aktywistów”. Z wielkim żalem, że łzami w oczach przyszło mu zamykać ostatnie nasze zebranie w 1949 roku.

Na czele zaś Sodalicji Mariańskiej Akademiczek stała koleżanka Zofia Bieńkowska, również z medycyny. Zapisła się jako roztropna i spokojna „prezydentka”, po niej funkcję tę przyjęła studentka biologii kol. Marysia Gawlik, która do dziś pozostała dla nas Marysią.

Nasze spotkania sodalicyjne, konferencje, dyskusje odbywały się w domu ojców jezuitów przy Placu Nankiera, oddzielnie dla studentów i studentek. Oprócz uczestniczenia w specjalnych mszach świętych, na których homilie wygłaszał o. Mirek odbywały się wspólne spotkania, przeciętnie raz w miesiącu. Uczestniczyli w nich nie tylko członkowie i kandydaci Sodalicji Mariańskiej, ale też zainteresowani tematyką studenci. Jak się okazało byli tam również nasłani przez UB „słuchacze-konfidenci” szukający byle pretekstu, a szczególnie już obsesyjnie uczuleni na antypaństwowość. Niezależnie od tego sodalisci byli zainteresowani zarówno formacją własną, jak i szukaniem możliwości podzielenia się własną wiarą i refleksjami (*Contemplata aliis tradere*).

Spośród wielu niezapomnianych spotkań, na zawsze w pamięci naszej pozostały rekolekcje wielkopostne, które prowadził niezyczący już dziś o. Tomasz Rostworowski — duszpasterz akademicki z Łodzi i ogólnopolski moderator Sodalicji Mariańskiej Akademików. W czasie rekolekcji umiał nawiązać ze słuchaczami bliski kontakt nieraz w sposób niekonwencjonalny. Jedną z nauk na temat syna marnotrawnego miała jako swe motto słowa znanej piosenki: *Gdy wrócisz — o nic cię nie zapytam, a tylko cię przywitam... jak gdyby nigdy nic, Gdy wrócisz — po wielu długich latach zastaniesz pokój w kwiatach — jak gdyby nigdy nic.*



Lwowski pomnik Jana III Sobieskiego



Kościół bernardyński we Lwowie — na starym sztychu

O. Tomasz z ambony zaśpiewał tę piosenkę, a słowa słuchaczom wydały się tak aktualne i dostosowane do tematu wzajemnego stosunku Boga do grzesznika, że wpadły głęboko w nasze serca i chyba owocować będą do końca życia. Na zakończenie tych rekolekcji, a także przy innych okazjach odwiedzał nas ówczesny administrator apostolski Dolnego Śląska, ks. infułat dr Karol Milik.

W Dzienniku Ustaw z dnia 5.08 1949 ukazało się rozporządzenie nakazujące wszystkim stowarzyszeniom religijnym zarejestrować się w urzędach państwowych, a tym samym poddać się pełnej kontroli i udostępnić listy członków. W odpowiedzi na to zarządzenie Episkopat polecił wszystkim stowarzyszeniom katolickim zawiesić działalność z dniem 3 listopada 1949 roku. Objęło to, oczywiście, również Sodalicję.

Państwo po początkowym okresie względnej tolerancji przyjęło stanowisko nieprzejednane i zdecydowanie negatywne.

Większość stowarzyszeń katolickich, w tym również i Sodalicję Mariańską, już się później nie odrodziło. Odbywały się jednak stale nasze spotkania koleżeńskie, mimo iż rozsiani byliśmy niemal po całej Polsce, początkowo spotkania prywatne w Częstochowie, później w innych miastach, a ostatnio od dwudziestu lat raz

do roku w gościnnych progach Niepokalanowa. Obecnie, już całkiem jawnie, odbywamy nasze doroczne spotkania koleżeńskie i rekolekcyjne.

W Dzienniku Ustaw z 5 sierpnia 1949 r. ukazało się rozporządzenie nakazujące wszystkim stowarzyszeniom religijnym zarejestrować się w urzędach państwowych, a tym samym poddać się pełnej kontroli. W odpowiedzi na to zarządzenie Episkopat polecił stowarzyszeniom katolickim zawiesić działalność.

Sodalisci włączyli się w działalność Klubów Inteligencji Katolickiej, Ruchów Oazowych, Akcji Katolickiej, Zespołów Synodalnych i innych Stowarzyszeń Katolickich.

Mimo że dziś Sodalicja Mariańska Akademików już nie istnieje, to jednak hasło z hymnu sodalicyjnego „Siac miłość będziemy wśród burzy i klęsk” pozostaje nadal aktualne i można je zawsze realizować w każdych warunkach i w różnych środowiskach.

Uważamy, że zanim odejdą świadkowie wydarzeń, warto uchronić od całkowitego zapomnienia, te wspomnienia — wszak jest to też jakaś mała częśćka również tysiącletnich dziejów Archidiecezji Wrocławskiej.

Książka



Świętokrzyska Kapituła

KS. JERZY LEWANDOWSKI

W Oficynie Wydawniczej „SIGNUM” w Oleśnicy ukazała się książka pt. *Ave, Crux, spes unica. Kapituła Świętokrzyska we Wrocławiu*. Jest to praca zbiorowa pod red. ks. dr. Zygmunta Jaroszka. Pozycję tę – 22. w Kolekcji Wydawniczej im. św. Jana Chryzostoma Klubu Biblijnego przy Parafii p.w. Matki Bożej Miłosierdzia we Wrocławiu – Kapituła Świętokrzyska we Wrocławiu dedykowała Jego Eminencji Księdzu Henrykowi Kardynałowi Gulbinowiczowi, Arcybiskupowi Metropolice Wrocławskiej, w roku Jubileuszy Kościoła powszechnego i lokalnego oraz Jego osobistych: 50-lecia kapłaństwa, 30-lecia przyjęcia sakry biskupiej, 25-lecia nominacji na Metropolitę Wrocławskiego oraz 15-lecia powołania do kolegium kardynalskiego.

W dekrecie Soboru Watykańskiego II *O pasterskich zadaniach biskupów w Kościele* czytamy:

„Diecezję stanowi część Ludu Bożego, powierzona pieczy pasterskiej biskupa i współpracujących z nim kapłanów tak, by trwając przy swym pasterzu i zgromadzona przez niego w Duchu Świętym przez Ewangelię i Eucharystię, tworzyła Kościół partykularny, w którym prawdziwie obecny jest i działa jeden, święty, katolicki i apostołski Kościół Chrystusowy” (DB 11). W tym bogatym w treść opisie diecezja przedstawiona jest jako część wspólnoty Ludu Bożego, w której również jest obecny i działa cały Kościół. Zmartwychwstały Jezus zwrócił się do Apostołów z poleceniem: *Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody... Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata* (Mt 28,19.20). Misję tę od apostołów przejął Kościół, który przekazuje posłannictwo Chrystusa i udostępnia go ludziom, jako pełnię Objawienia Bożego. Na przestrzeni 2000 lat istnienia Kościoła wypracowano różne środki realizowania naku Chrystusa, aby Ewangelia głoszona była na całym świecie. Podobnie działa

się w 1000-letniej historii Kościoła Wrocławskiego.

14 września 1998 r. Jego Eminencja Ksiądz Henryk Kardynał Gulbinowicz restytuował Kolegiacką Kapitułę Świętego Krzyża we Wrocławiu. Siedzibą tejże Kapituły od chwili jej fundacji w 1288 r. aż do jej sekularyzacji w 1810 r. był kościół p.w. Świętego Krzyża. W 1988 r. przypadała 700. rocznica kościoła kolegiackiego, którą zamierzano podnieść celebrować. Jednak ze względu na prowadzone wówczas prace remontowo-budowlane i konserwatorskie świętowanie i uroczyste reaktywowa-

Jeżeli zwróciłem uwagę na tę pozycję i przeczytałem tę książkę z zainteresowaniem, to również dlatego, by uświadomić sobie jeszcze raz ciężar odpowiedzialności, jaka spoczywa na każdym z nas za losy Kościoła, a także, by poznać ciekawą historię Kapituły Świętokrzyskiej, której kanonikiem przed wiekami był też Mikołaj Kopernik.

wanie Kapituły mogło odbyć się dopiero w 10 lat później.

Jak nadmieniał redaktor tomu, celem książki *Ave, Crux, spes unica* było zaprezentowanie członków – reaktywowanej Kapituły Świętokrzyskiej na tle struktur Kościoła Chrystusowego. Tak więc podstawowym zadaniem tejże Kapituły jest szerzenie głębokiej czci Znaku naszego Zbawiciela, czyli Krzyża Jezusa Chrystusa wśród wiernych przez modlitwy oraz uroczyste obchody świąt roku liturgicznego, upamiętniających tę tajemnicę wiary... (Statut art. 10-11).

Książka podzielona została na trzy rozdziały. Rozdział I – *Zbawiciel świata* (ks. Z. Jaroszek) – ukazuje Jezusa z Nazaretu i omawia teologię Krzyża.

Rozdział II – *Kościół wczoraj i dziś* (ks. Z. Jaroszek, Z. Gorzkiewicz) – skróto-wo ukazuje 1000 lat Kościoła Wrocławskiego na tle dziejów Kościoła powszechnego i historii Wrocławia. Rozdział III – *Kapituła Kolegiacka Świętego Krzyża we Wrocławiu* – stanowi najobszerniejszą część książki. Zostały w niej omówione takie tematy, jak *Kolegiata Świętego Krzyża* (ks. J. Pater) czy *Urzędy Kapituły* (ks. Z. Jaroszek). Przedstawiono biografie kanoników gremialnych (13) i kanoników honorowych (12) oraz ich refleksje na temat Krzyża i powołania kapłańskiego, a także listę Kanoników Honorowych *extra numerum*.

Proponowane w *Ave, Crux, spes unica* tematy tchną odpowiedzialnością za Kościół Wrocławski i człowieka. Szczególnym tego wyrazem jest przedstawiony obraz Jezusa Chrystusa i teologia Krzyża. Jeżeli zwróciłem uwagę na tę pozycję i przeczytałem tę książkę z zainteresowaniem, to również dlatego, by uświadomić sobie jeszcze raz ciężar odpowiedzialności, jaka spoczywa na każdym z nas za losy Kościoła powszechnego i partykularnego na progu trzeciego tysiąclecia (*Piotr naszych czasów – Ojciec św. Jan Paweł II i Milenijny Metropolita Wrocławski* – kardynał Henryk Gulbinowicz), a także by poznać ciekawą historię Kapituły Świętokrzyskiej, której kanonikiem przed wiekami był też Mikołaj Kopernik.

Książka wydana na kredowym papierze, została zilustrowana wieloma kolorowymi zdjęciami, m.in. powołanych przez Metropolitę Wrocławskiego kanoników świętokrzyskich. Napisana jest wartkim, zrozumiałym językiem i stylem przemawiającym do współczesnego czytelnika, dlatego warto sięgnąć i do tej pozycji.

Ave, Crux, spes unica – Kapituła Świętokrzyska we Wrocławiu, praca zbiorowa pod red. ks. dr. Zygmunta Jaroszka, Wrocław 2000, s. 255.

Okruszek

PISEMKO DLA DZIECI



22. ROCZNICA WYBORU OJCA ŚWIĘTEGO

Było to 16 października 1978 r. Najpierw biały dym uniósł się nad Kaplicą Sykstyńską. Był to znak, że wybrano Papieża. A potem ta niespodziewana, radosna nowina: Papieżem został kardynał Karol Wojtyła — POLAK. Nigdy dotąd się to nie zdarzyło! Szkoda, że nie widzieliście, co się wtedy działo w naszej Ojczyźnie. Ludzie płakali ze szczęścia, rzucali się sobie w objęcia, zaczepiali nieznajomych, aby wszystkim ogłosić tę radosną wieść — nagle wszyscy byliśmy rodziną, bliscy sobie, jak bracia i siostry. Zupełnie jakbyśmy weszli w przedsionki nieba!

Od tamtego dnia Jan Paweł II — bo takie przybrał imię nowy Papież — cierpliwie i wytrwale głosi całemu światu Królestwo Boże. Obejmuje swoją miłością i modlitewną troską wszystkie kraje. Odwiedza wszędzie tych, którzy chcą słuchać Dobrej Nowiny o miłości Boga. Pociesza, napomina, wskazuje drogę. Modli się za wszystkie Dzieci Boże. Ale potrzebuje także naszej modlitwy. Ciągle o nią prosi.

Wypraszajmy dla Niego u Pana Boga zdrowie i siły, nieustannie dziękując za Niego! Podarujmy Janowi Pawłowi II naszą modlitwę. Ofiarujmy w Jego intencji nasze codzienne krzyże — trudności i choroby. Będzie to nasza pomoc w zbawieniu świata.

Kochanemu Ojcu Świętemu

z okazji 22. rocznicy Pontyfikatu oraz zbliżającego się dnia Patrona — św. Karola Boromeusza, życzymy, aby Wola Boża wypełniła się do końca w Jego życiu.

Panie Boże! Ty sam podarowałeś nam Jana Pawła II, aby był pasterzem dla Twoich owieczek. Dziękujemy Ci za ten dar. Prosimy — umacniaj Go, obdarzaj zdrowiem, oświecaj.

Matko Kościoła! Chroń przed złem Ojca Świętego! Wszak Tobie polecił całe swoje życie wołając: „Totus Tuus” — Cały Twój, Maryjo!

PAPIEŻ — PIELGRZYM

Ojciec Święty
miły, serdeczny
z żartem uśmiechem,
pomocą spieszy.

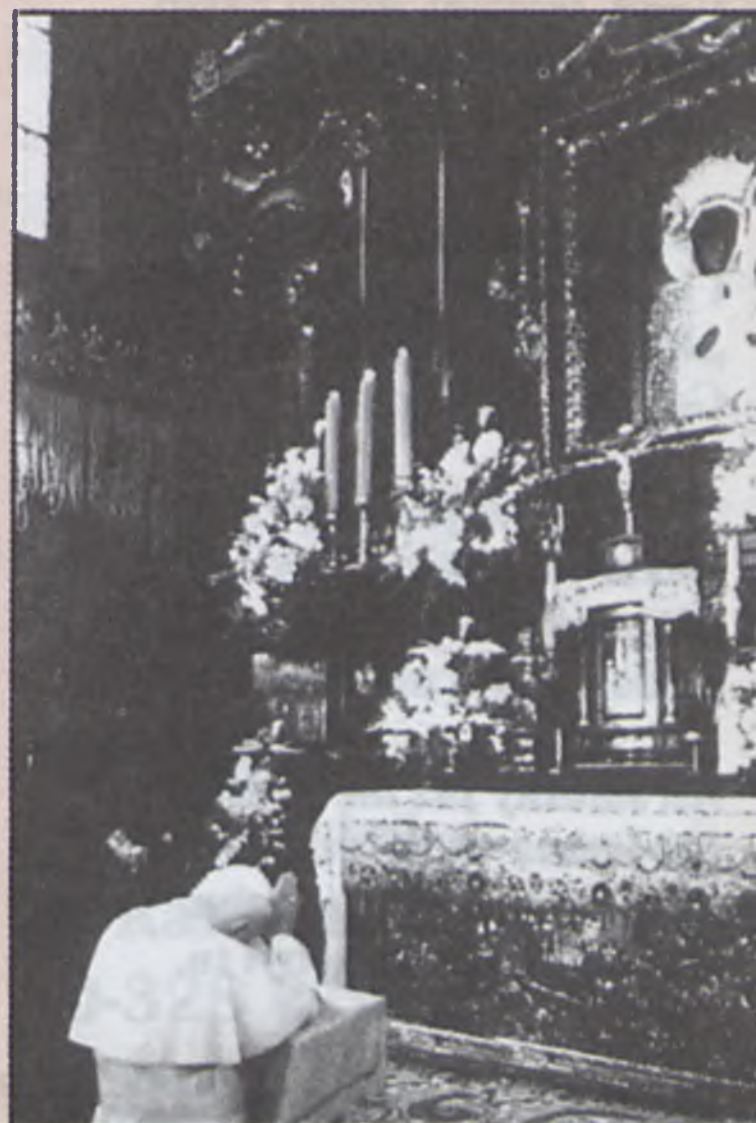
Nasz Papież — Pielgrzym
wciąż niestrudzony.
Jak tylko może
głosi Słowo Boże.

My Cię kochamy,
potrzebujemy.
pomocą służyć
szczerze pragniemy

Naszą modlitwą
Ciebie wspieramy.
Jak owce — Pasterza
bardzo Cię kochamy.

Proś Boga Ojca
niech nam pomoże.
Byśmy głosili
Królestwo Boże.

Weronika Pachla
z Kamieńca Ząbkowickiego




Misje - zdobywanie serc dla Jezusa

Miesiąc październik poświęcony Matce Bożej jest też miesiącem misyjnym. Wiele się wtedy mówi o misjach i podejmuje się wiele wysiłków, aby misjom pomóc. Przedostatnia niedziela października nazwana została nawet Niedzielą misyjną, gdyż wtedy zaczyna się tydzień misyjny — tydzień gorącej pamięci o misjach — nie tylko w modlitwie.

Co dzieci mają z tym wspólnego? Święta Tereska z Lisieux (→), Patronka misji (poczytajcie o Niej) uczy nas, że nie tylko dorośli mają tu wielkie zadanie do spełnienia. Każde dziecko powinno także zastanowić się, jak może zostać dobrym pomocnikiem misjonarzy. Nawet małe dziecko może pomóc w zdobywaniu serc dla Jezusa.

6 maja tego roku w Parafii Chrystusa Króla we Wrocławiu 2300 dzieci wzięło udział w I Diecezjalnym Kongresie Misyjnym Dzieci. Była to wielka modlitwa za misje, ale także wiele pomysłów i podjętych dzieł dla misji. Czytając prace nagrodzone na tym kongresie — postanówmy, co my możemy zrobić. Jak pomóc misjom — czy modlitwą, czy ofiarą, czy w jakiś inny sposób?



Bóg ma wielu takich ludzi,
Co by chciało zmienić świat.
Lecz niewielu z nich się trudzi,
Gdyż im szkoda na to lat.

Lecz są tacy: niestrudzeni
Co w największym nawet skwarze
Dają Boga naszej Ziemi.
Są to właśnie – MISJONARZE.

Katarzyna Łaszewska
kl. IVd SP nr 1
w Górze Śląskiej

Mały Ali

Mały Ali smutny był,
Bo bez Boga w dżungli żył.
Choć miał ledwie dziesięć lat,
Smutny był dla niego świat.

Aż tu kiedyś ktoś się zjawił,
Uczył, śpiewał, dzieci bawił.
Serce czyste, dusza miła,
Wiara bardzo go lubiła.

Ali wnet coś w sercu poczuł
I już przejrzał na swe oczy:
„Jaki głupi byłem ja,
Gdy bez Boga znałem świat”

Teraz znam już krzyża znak,
Znam już dobry boży świat.
Moje serce się raduje,
Radość moją nic nie truje.

Ali smutny już nie będzie,
Bo Jezusa widzi wszędzie.
Pragnie podziękować mu,
Że znad Wisły przybył tu.

Kamil Maniak, kl.III, S.P. w Dębniku

Fraszka o rezolutnym Jasiu

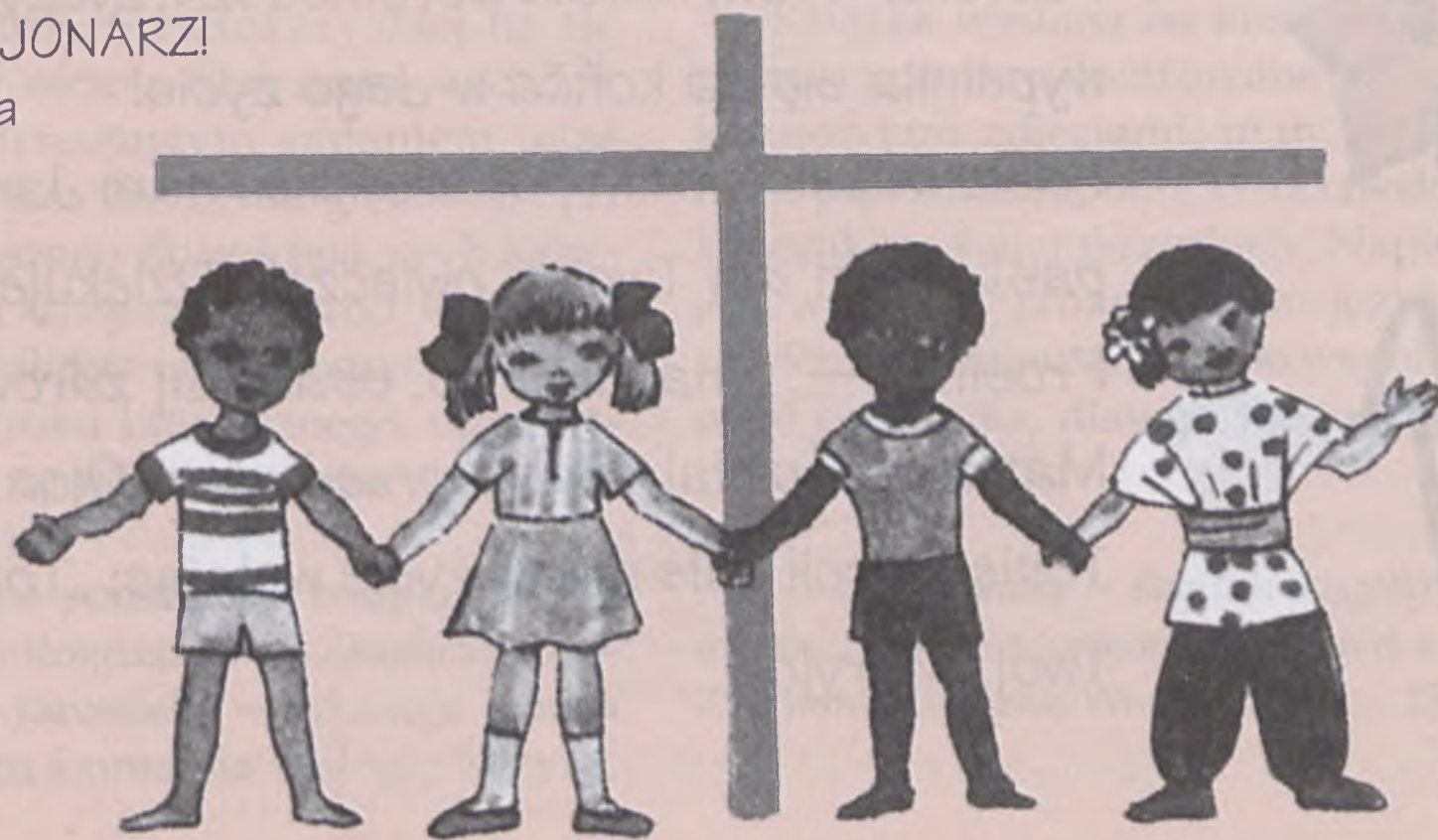
Nie wie tata, nie wie mama
kogo zrobić by tu z Jana?
Siedzą, myślą, debatują –
o przyszłości decydują.
Może sędzia lub polityk?
Albo literacki krytyk?
Informatyk, jak wuj Tomasz?
Jasio wybrał sam: MISJONARZI!

Ewa Krzyżanowska
kl. VIe SP nr 3
Wrocław

CHCĘ BYĆ MISJONARZEM!

CIĄGLE W NOCY O TYM MARZĘ
ABY ZOSTAĆ MISJONARZEM.
ON ODWIEDZA RÓŻNE KRAJE I NIC ZA
TO NIE DOSTAJE.
BO ON LUDZIOM CHCE POMAGAĆ
I O BOGU OPOWIADAĆ.
CI CO W NIEGO NIE WIERZYLI
SWOJE ZDANIE WNET ZMIENILI,
BO ON MÓWI BARDZO MĄDRZE,
SŁUCHAJ GO, JA CI RADZĘ DOBRZE.

AGATA SZYMUŚ, KL. IV E
SZKOŁA PODSTAWOWA NR 1
W GÓRZE ŚL.
UL. M. KONOPNICKIEJ 2
56 - 200 GÓRA ŚL.



Wstęga Misjonarza

Misjonarzu,
Misjonarzu,
nasz drogi
nauczycielu
naucz nas
na potęgę,
jak kochać,
czuć...

I prowadź
długą wstęgę,
tak długą,
aż do nieba,
tam, gdzie ptak
pięknie zaśpiewa,
tam, gdzie nikt
się na siebie
nie gniewa,
tam gdzie radość
miłość rozkwita
i żadna przyjaźń
nie jest skryta.

Pozwól, abyśmy
za Tobą podążyli
i niczego
się nie bali!

Karolina Frankowska, kl. IV b
Szkoła Podstawowa Nr 1 w Górze Śl.
Ul. M. Konopnickiej 2,
56 – 200 Góra Śl.

Mały Misjonarz

Kiedy wszystkim chcesz pomagać
choć nikt tego ci nie każe,
gdy do wszystkich się uśmiechasz
Jesteś małym Misjonarzem.

Gdy pomagasz mamie w kuchni,
dla niej stajesz się kucharzem,
gdy umyjesz za nią garnki
Jesteś małym Misjonarzem.

Kiedy tęsknisz za tatusiem,
który został marynarzem
i napiszesz list do niego,
Jesteś małym Misjonarzem.

Kiedy z siostrą nad lekcjami
siedzisz, choć o piłce marzysz,
gdy pomagasz jej w zadaniu,
Jesteś małym Misjonarzem.

Kiedy idziesz do Kościoła,
chociaż wolałbyś na plażę.
Kiedy klękasz do pacierza
Jesteś małym Misjonarzem.

Gdy na lekcji Katechezy
słuchasz o czym siostra „gwarzy”.
Kiedy uczysz się o Bogu
Jesteś małym Misjonarzem.

Gdy pocieszasz małe dziecko,
otrzesz łezki z jego twarzy.
Gdy mu powiesz „Nie płacz smyku”!
Jesteś małym Misjonarzem.

Gdy twój pies skaleczy łapę
ty owinesz ją bandażem,
gdy przytulisz go, pogłaskasz
Jesteś małym Misjonarzem.

Gdy po latach Bóg cię wezwie
z całego życia „bagażem”
wtedy powie: „Chodź do nieba!
Byłeś dobrym Misjonarzem!”

Krzysztof Graf
Kl. V B SP 6
Bielawa



Jestem jeszcze dzieckiem
i mam za mało lat,
bym mógł pojechać na Misje
w nieznany, daleki świat.

Wiem jednak, że w wielu krajach
wśród krętych, zawitych dróg
dużo ludzi nie wie,
że jest jeden dobry Bóg.

Pragnę się modlić i głosić radość wszystkim,
że Jezus kocha nas jak brat
i czeka byśmy go ponieśli innym
w szeroki, odległy świat.

Michał Skrzywanek
SP nr 63, kl. III a



OKRUSZKOWE BAMIGŁÓWKI

Quiz

autorstwa kl. Va SP nr 63

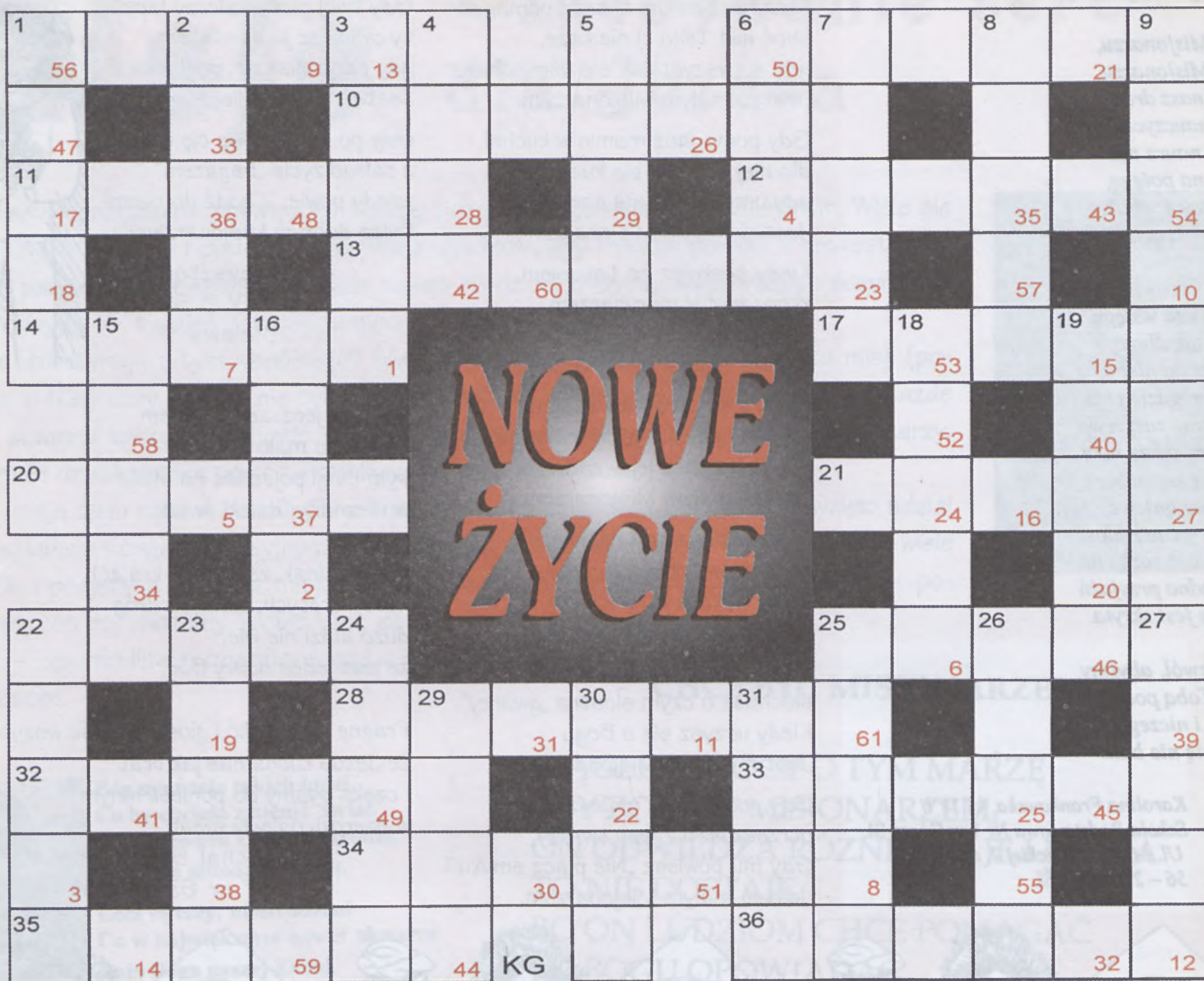
- Misjonarz przybywa na misje:
 - dla zysku
 - by głosić Ewangelię tym, którzy jej nie znają
 - by zwiedzić dany kraj
- Głosi on Ewangelię:
 - w szkole
 - w urzędzie pracy
 - w różnych zakątkach świata
- Daje przykład wiary
 - słowem, pracą, modlitwą
 - wygodnym życiem
 - tylko słowem
- Jego praca misyjna pomaga mu:
 - zdobywać sławę
 - uwielbić Boga
 - rozwinąć zdolności
- Małym misjonarzem może być dziecko które:
 - jest skąpe
 - codziennie modli się za dzieci z krajów misyjnych
 - wrzuca chleb do kosza na śmieci
- Pamięta on, że jego rówieśnicy z dalekich krajów:
 - mają dużo zabawek
 - mogą się uczyć
 - są często głodni
- Wspiera afrykańskie dzieci:
 - zabawą
 - dobrymi uczynkami
 - gdy troszczy się tylko o siebie
- Okazuje wdzięczność misjonarzom:
 - modlitwą w ich intencjach
 - pilną nauką
 - gdy jest koleżeński.

Kochani! Gratulujemy szczęśliwcom, którzy wylosowali nagrody za rozwiązanie łamigłówek z numeru 7-8/2000. Są to Ola Różycka (Urszulin), Konrad Brzegowski (Bagno), Ania i Maciuś Blejzing (Wrocław).

Za prace plastyczne nadesłane na konkurs „Maryja — Matka” nagrody dla: Malwiny Saliniewicz (Korców), Marty Michułki (Wrocław).

Pozdrawiamy gorąco stałych czytelników! Piszcie do nas.

**Redakcja Okruszka
„Nowe Życie”
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław**



POZIOMO: 1) samica kłapoucha, którą Pan wykorzystał do pouczenia Balaama (Lb 22), 6) więcej niż przerażenie, 10) kompozytor hiszpański tworzący m.in. na Kubie (1809-65), autor „La Palomy”, 11) włóczykij, powsinoga, 12) wymioty towarzyszące niektórym chorobom, 13) zakłopotanie, troska, 14) oprzęd jedwabnika, 17) widmo, mara, 20) barwny ptak o melodyjnym głosie (lub nazwisko przełożonego polskiej prowincji dominikanów), 21) syn Abrahama i Sary, później mąż Rebeki (Rdz 21;24), 22) jednoroczna roślina zbożowa, m.in. na kaszę, 25) też roślina, ale plechowata, o chwytlikach zamiast korzeni, 28) większa od strumyka, ale jeszcze nie rzeka, 32) stare zabytkowe miasto w Katalonii, 33) miasto nad Wartą, koło Szamotuł, znane z kuchenek i więzienia, 34) imię męskie, m.in. świętego męczennika z czasów Juliana Apostaty (18 VI), 35) np. cumulus lub cirrus, 36) nazwisko bł. Anieli, służącej z Sierpuchowa (1881-1922), beatyfikowanej przez Jana Pawła II w Krakowie w 1991 r.

PIONOWO: 1) biskup warmiński (1913-88), historyk Kościoła na Warmii i Mazurach, 2) słodycz na patyku, 3) członek narodowości, do dzisiaj lubiącej wędrowne życie, Rom, 4) syn Ezrona, ojciec Aminadraba w rodowodzie Pana Jezusa (Mt 1), 5) imię żony Raguela (Tb 7), 6) starożytna część Ilirii na terenie dzisiejszej Czarnogóry (lub nazwa litery alfabetu greckiego), 7) część złotówki, 8) drzewo brzoźowate o jajowatych liściach, 9) szeroka ulica, często wysadzana drzewami, 15) młody koń, 16) nasze najstarsze i największe biuro turystyczne, 18) Syn Boży, założyciel Kościoła, 19) może góry przenosić, 22) jeden z pięciu w dłoni, 23) wielkość, która robi przygniatające wrażenie, 24) wisi na piersi odnaczonego, 25) rzeka we Francji, prawy dopływ Sekwany, znany z dwóch wielkich bitew w czasie I wojny światowej, 26) odmiana dużych truskawek, 27) lewy dopływ Bobru, przepływa przez Lubań, 29) miejsce klęski Hannibala w 202 r przed Chr., 30) pomieszczenie dla zakonnika (lub więźnia), 31) chemiczne przeciwieństwo zasady.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 61 utworzą hasło - werset z 9. rozdziału Księgi Mądrości Syracha. Rozwiązania należy przysyłać do redakcji do 30 X. z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: „**Krzyżówka nr 10/2000**”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy miłej rozrywki.

Rozwiązanie Krzyżówki nr 7-8/2000: POZIOMO – Romulus, usterka, Ujejski, rozedma, tarpany, zatrata, tacki, Nadia, Iser, Arann, Wawel, Pamir, zmowa, Edyta, Sokołów, rybak, nałóg, eskudo, kuter, kokon; PIONOWO – roraty, mszyce, ludzie, ujma, seat, usta, skat, Tirana, Rwanda, Aryman, Assam, krzew, Arpad, inwit, wzorek, wombat, Lasker, pewnik, Mystek, Rangun, Koch, Łódź. HASŁO: „WIERNY JEST BÓG, KTÓRY POWOŁAŁ WAS DO WSPÓLNOTY Z SYNEM SWOIM JEZUSEM CHRYSZTUSEM, PANEM NASZYM” (1 Kor 1,9). Nagrody za rozwiązanie krzyżówki 6/2000 wylosowali: **Marta Sokołowska** (Wrocław), **Robert Zimnicki** (Wrocław), **Dorota Mikołajczyk** (Milicz), **Józef Gorczyca** (Wrocław), **Marianna Twarda** (Pietrzykowice); nagrodzeni za rozwiązanie krzyżówki 7-8/2000: **Marta Wit** (Wrocław), **Tadeusz Lenkiewicz** (Wrocław), **Franciszek Praczyk** (Oleśnica), **Danuta Orlewicz** (Wrocław), **Krystyna Klimczak** (Ząbkowice Śl.). Gratulujemy! Nagrody wysyłamy pocztą.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18						
19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42
43	44	45	46	47	48	49	50	51	52	53	54	55	56	57	58	59	60	61					



Aniele Boży, stróżu mój

SZYMON WOJTASIK

Muszę uważać – lawirowanie między infantyлизacją a oddaniem prawdy o Tobie nie będzie łatwe. Nie wiem, czy nosisz lniane szaty i czy oblicze Twe podobne jest do błyskawicy. Chciałbym wiedzieć, jak wyglądasz naprawdę. „Teraz widzę jakby w zwierciadle, niejasno” (por. 1 Kor 13,12). Nie widzę, na szczęście, czuję, że jesteś realny.

Czuję czasami Twój wzrok. Twoją dłoń nade mną. Nie wiem, czy dotyk rozgrywający się w sferze emocji i pojęć, może oddać w jakiś sposób prawdę o Tobie. To dotyk łagodności, który uspokaja. Dobrze jest mieć silnego Przyjaciela, który otwarcie przeciwstawia się szatanowi.

Nosisz w sobie życzliwość i dobrą wolę – wolę Boga. Jesteś wystarczająco silny, by walczyć z diabłem i bez najmniejszego wysiłku mógłbyś mnie zniszczyć. (Mimo całej Twej potęgi wcale nie jestem skłonny się lękać). To właśnie Ty – wbrew logice świata – czysty duch stokroć jaśniejszy ode mnie zostałeś mi dany do pomocy.

Jak wielką musisz mieć pokorę, by stać przy mnie, gdy oddaję się złu i przyjemnościom, gdy głupota okazuje się moją drugą naturą.

„Ty zawsze przy mnie stój” – gdy szatan jest blisko, gdy słyszę wycie Cerbera, gdy lękam się.

„Zaprowadź mnie do żywota wiecznego”, które wydaje się tak odległe, bym mógł trafić do niego. Czasem myślę, że tam nie dojdę, bo wciąż upadam. Mam już pozdzierane kolana, łokcie i bolą mnie nogi. Muszę wciąż iść, mimo że czasem wyraźnie czuję zmęczenie. Módl się za mnie...

Z jednego tylko powodu Ci współczuję. Nigdy chyba nie zrozumiesz mnie do końca. Nigdy nie poznasz wysiłku pisania i zmęczenia. Pewnie chciałbyś co nieco odczuć. Nic z tego!

Chciałbyś wiedzieć, jak to jest, gdy kichasz, kaszlesz, ziewasz... Tego wszystkiego nie doświadczysz, mój drogi. Nie dowiesz się, jak smakują lody, piwo, szarlotka i... szpinak. Nie dowiesz się, jak kwaśne mogą być pomidory, jak słodkie czereśnie, jak gorzka kawa, szczególnie ta o północy wypita, aby nie zasnąć. Nie wiesz, jak to jest padać na nos i zasypiać na stojąco, albo potem w końcu śnić o czymś zupełnie przyziemnym.

Czy wiesz jak pachnie maciejka? A może wiesz? Skoro widzisz i słyszysz, pewnie też i czujesz... chociaż receptorów chemicznych nie masz i nie pociągasz nosem w lodowaty wieczór.

Czy wiesz, jak to jest wypłynąć o świcie na ryby? Jak może być wtedy zimno i jak szybko stajesz się głodny? A może rozumiesz, jak to jest wybrać się do teatru na jakąś sztukę i nie mieć pojęcia, o czym owo przedstawienie jest?

Czy wiesz, co znaczy stracić cierpliwość? Nie poplamisz nigdy swych białych szat herbatą albo pastą do zębów. Czy wiesz, że jak za długo się śmieję to bolą policzki, szyja i brzuch.

Czy wiesz, jak to jest grać w karty przez kilka godzin, albo wygłupiać się przez całą noc i zasnąć nad ranem?

Czy wiesz, jak to jest jeździć na rowerze pod wiatr? Pływać w jeziorze pełnym ryb i wodorostów?

Czy wiesz, jak lodowaty jest zimny prysznic lub jak gorący upał?

Czy w ogóle czujesz różnicę między ciepłem, gorącem, a ukropem?

Czy wiesz, jak boli głowa?

Czy rozumiesz mnie?

Czy wiesz, jak to jest zgrzeszyć?!

Nie wiesz – i tego Ci, Przyjacielu, zazdroszczę. ■



Fot. K. Mazur

Milenijna pielgrzymka Archidiecezji wrocławskiej na Jasną Górę

